

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

ROK II. NR 43 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1954
SOBOTA 30 STYCZANIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — SAMEDI 30 JANVIER
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELE (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

W przeddzień Krajowej Konferencji w Paryżu ...lecz myślą będą na Konferencji

W czwartek 21 stycznia odbył się tu w Ste Marie aux Chenes (Moselle) seans filmo-

wy zorganizowany przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą. Po zaznajomieniu publiczności z Konferencją, która odbędzie się w Paryżu 31 stycznia zostało wybranych dwóch delegatów, którzy będą reprezentować miejscowość St. Marie na Konferencji. Obecni dali tym samym wyraz woli utrzymania polskich granic zachodnich.

Wydaje nam się, że więcej niż inne, miejscowość St. Marie ma powody do obrony Pokoju. W ciągu 70 lat miejscowość nasza stała się przelotną dla Niemiec, Francji, z Francji do Niemiec. W 1870 została zagrożona przez Bismarcka i tak było aż do pierwszej wojny światowej. Potem powróciła do Francji. Na nowo podczas drugiej wojny światowej była w rękach niemieckich.

Miejscowość St. Marie aux Chenes i okolice to miejsca historyczne. Przejżdżając przez te okolice można zauważyć liczne cmentarze oraz pomnik wzniesiony ku czci poległych podczas wojen 1870, 1914 — 18, 1939 — 45. Nic dziwnego, że znajdują się liczni ludzie, którzy występują by bronić granicy Pokoju, jaką jest Odra — Nysa, bronić najdroższego skarbu jakim jest Pokój.

Bierzący na przykład rodzinę Kukielka. Chętnie jak sam mówi by pragnął zostać wybrany na delegata lecz niestety sytuacja rodzinna mu nie pozwala. Ob. Kukielka zgadza się całkowicie z akcją w obronie granicy polskiej. Jako Polak i ofiara wojny hitlerowskiej zdaje sobie sprawę że ziemie zachodnie słusznie powróciły do Macierzy.

Postuchajmy co mówi on o swojej rodzinie i o swych przeżyciach. „Jestem tym bardziej zdecydowanym zwolennikiem pokoju, że sam przeżyłem okropności ostatniej wojny. Zostałem powołany do wojska polskiego w 1939 roku, byłem na

(Dokończenie na str. 6)

NA KONFERENCJI CZTERECH W BERLINIE «TRZEJ» ODRZUCAJĄ PROPOZYCJĘ RADZIECKĄ ZWOŁANIA KONFERENCJI «PIĘCIU» Mołotow proponuje zwołanie światowej konferencji rozbrojeniowej

W trzecim dniu obrad uczestnicy konferencji „czterech” przystąpili do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do sprawy zwołania w maju lub czerwcu konferencji pięciu wielkich mocarstw, (t.zn. z udziałem Chin Ludowych), celem zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Przypomnijmy, że Dulles, któremu trudno było wobec opinii światowej odrzucić propozycję zwołania konferencji „pięciu” przez kategorię „pięciu” przez kategorię odmowę zwołania tej konferencji. Po otwarciu posiedzenia, Dulles w 20 minutowym przemówieniu odrzucił więc kategorię zwołania konferencji „pięciu” i mimo chodem rzucił pod adresem Edena i Bidault nakaz pójścia w jego ślady. Min. Bidault złożył krótką deklarację dwuznaczną i zakłopotaną człowieka znajdują-

cego się między młotem a kowadłem, t.j. między przyjętymi zobowiązaniami poparcia polityki amerykańskiej, a głosem opinii francuskiej. Po czym min. Eden złożył jeszcze krótszą deklarację, w której poparł niektóre punkty porządku dziennego zwołania konferencji „pięciu” przez kategorię odmowę zwołania tej konferencji. Ostatni zabrał głos Mołotow. Radziecki minister spraw zagranicznych raz jeszcze wygłosił dłuższe przemówienie, w którym szeroko rozwinął sprawę międzynarodowych stosunków gospodarczych, wykażal konieczność zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, celem rozszerzenia wymiany handlowej, przeprowadzenia redukcji zbrojeni i spowodowania odprężenia międzynarodowego.

PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELI TRZECH MOCARSTW ZACHODNIH
DULLES: Zaraz na wstępie Dulles oświadczył brutalnie: „St. Zje-

dnoczone odrzucają koncepcję konferencji pięciu mocarstw, celem położenia kresu napięciu międzynarodowemu”. Przeciw zwołaniu takiej konferencji Dulles wysunął następujące argumenty: (Ciąg dalszy na str. 6)

PROCES SZPIEGÓW ADENAUEROWSKICH W OPOLU

28 BIEŻ. MIES. przed Wojtkowym Sądem Rejonowym w Opolu rozpoczął się proces grupy agentów wywiadu adenauerowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli Alfred Pietruszka, Henryk Koj, Stanisław Moskal, Henryk Skowronek i Herbert Kopiec.

Dwaj pierwsi oskarżeni zostali nastąpi do Polski z zadaniem organizowania wywiadu, dywersji i sabotażu przez zachodnio - berlińską placówkę adenauerowskiej centrali szpiegowskiej.

Pozostali oskarżeni to zwerbowani przez nasłanych szpiegów agenci. Rozprawie przysłuchują się liczni przedstawiciele ludności opolszczyzny, która mimo długich lat hakatystycznego ter-

KONFERENCJA O POSZANOWANIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

Otrzymałmy od Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą komunikat następującej treści z prośbą o zamieszczenie.

W niedzielę 31 stycznia, od godz. 9 do 12 i od 14 do 18 odbędzie się w sali des Societes Savantes w Paryżu, Krajowa Konferencja, na której zbiora się liczni delegaci okręgowi. Na porządku dziennym:

- 1) NIENARUSZALNOŚĆ GRANICY POKOJU NAD ODRĄ I NYSĄ.
- 2) PRZECIWI WSKRZESZENIU WEHRMACHTU.

W pracach udział wezmą liczne osobistości. Głos zabiora: p. Henri de Korab, dr. Stróżecka, ksiądz Pierre, general Le Corquille, kapitan marynarki Louis de Villefosse i inni.

(Dokończenie na str. 6)

Mołotow przyjął przedstawicieli rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN, 27 stycznia. — V. M. Mołotow, wice-prezesa rady i minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego przyjął dzisiaj Dr. Johanna Dieckmanna prezesa niemieckiej izby ludu, prezesa Rady Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewaha, wice-prezesa W. Ulbrichta, wice-prezesa rady ministrów dla spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Dem., Lothara Bolz — wice-prezesa rady ministrów Otto Nuschke, wice-prezesa rady i ministra skarbu, Lotha i także wice-prezesa ministrów dla spraw rolnictwa i ekonomii leśnej Scholza.

Semionow i G. M. Puszkina, członek instytutu ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, byli obecni na przyjęciu.

Rozmowy odbyły się w przyjemnej i serdecznej atmosferze.

CHIŃSKI CZERWONY KRZYŻ WZIAŁ POD SWĄ OPIEKĘ JĘNCÓW KRAJÓW ZACHODNIH KTÓRZY ODMÓWILI REPATRIACJI

Z Pan Mun Jom donoszą, że neutralna komisja repatriacyjna pozwoliła przedstawicielom Chińskiego Czerwonego Krzyża udać się do strefy zdemilitaryzowanej celem zapiekiowania się jenciami krajów zachodnich, którzy odmówili powrotu do swych domów.

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Radzieckiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wysoki komisarz Związku Radzieckiego w Niemczech, V.

«Dołączymy wszelkich starań aby zacieśnić więzy przyjazni między narodami»

— piszą przedstawiciele Uniwersytetu berlińskiego do Uniwersytetu w Paryżu

Opór przeciw wojennym układowi „Europejskiej wspólnoty obrony” przybiera coraz szersze kręgi w społeczeństwie niemieckim. Po manifestacjach, w których wzięli udział pracownicy licznych zakładów i fabryk, studenci i profesorowie Uniw. Berlińskiego wyrażają swój protest przeciw umowom, kładąc nacisk na groźbę, jaką stanowią one dla narodów francuskiego i niemieckiego i dla pokoju świata. Ostatnio na Uniwersytecie Humboldt w Berlinie odbyło się zgromadzenie, w którym wzięli udział profesorowie, studenci i personel Uniwersytetu. Zebrani wystosowali do uniwersytetu w Paryżu pismo, w którym energicznie wyrażają protest przeciw „Europejskiej wspólnoty obrony”. „Po uprzednim zbadaniu faktów i opierając się na doświadczeniach zdobytych w przeszłości — piszą uczestnicy zebrania — doszliśmy do przekonania, że utworzenie armii europejskiej stworzyłoby sytuację podobną do tych, które w przeszłości tak często doprowadzały do krwawych

Fala zimna znów nawiedziła Europę 5.000 robotników budowlanych w Dunkercie skazanych na bezrobocie



Drugi zasypane śniegiem, gołolódz — oto widok z jakim można się teraz spotkać w całej Francji. (Photo ADP)

Fala zimna nawiedziła Francję i wszystkie niemal kraje Europy. W Paryżu termometr wskazywał — 15 st. w nocy ze środą na czwartek i w czwartek o godz. 13-iej temperatura podniosła się do — 5 st. Tej samej nocy zanotowano w Lille: — 11 st., w Strasburgu — 7 st., w Dijon — 7 st., Embrun — 7 st., w Tours — 6 st.

W Bordeaux w tym samym czasie zarejestrowano 0 st., w Perpignan, Toulouse i Brest — 10 st. w Nicei + 2.

Mroz spowodował znaczne zaburzenia w życiu publicznym wielu departamentów Francji. Kanał Neufosse zamarzył do tego stopnia, że musiano użyć łamacza lodów ażeby umożliwić przejazd statków. W Dunkercie 5.000 robotników budowlanych skazanych jest na tymczasowe bezrobocie. W dep. Savoie grubo warstwy śniegu utrudniają przejazd autokarów, które przybywają ze znacznym opóźnieniem.

W Moskwie, termometr wskazuje tylko 11 st. poniżej zera, ale zimno panuje nawet w Południowym Krymie.

W Anglii, gwałtowne burze uniemożliwiają — od sześciu dni — komunikację na Kanale La Manche wzdłuż wybrzeży Yorkshire.

W Londynie i na przedmieściach panuje mroz, jakiego nie notowano od roku 1947. „Grand union Canal” pokryty jest lodem czego nie notowano od 25 lat.

Komunikacja na niektórych drogach, np. na szosie RN 13-bis, prowadzącej z Gaillon do Pont de l'Arche, RN 154 z Evreux do Pont de l'Arche, w okolicy między Royere a Gentious w dep. Creuse, RN 83 między St. Amour a Poligny, RN 78 z Beurepaire do Clairvaux, RN 470 z Bletterans do Orgelot, RN 475 z Sellieres do Dole i RN 167 z Guingamp do Lanton — została całkowicie wstrzymana.

W TURCJI 20 OSOB ZMARŁO NA SKUTEK ZIMNA

Fala zimna, która przybyła z Syberii — gdzie panuje obecnie 48 st. poniżej zera — szerry się

90 miliardów na utworzenie baz agresywnych w Europie Zachodniej

Rada Atlantycka (w praktyce amerykański gen. Gruenther, szef organizacji północno-atlantyckiej) zatwierdził program prac na rok 1954 na sumę 90 miliardów franków. Suma ta, w której skład wchodzi podatki ściągane od płatników francuskich, ma służyć na zainstalowanie i wyekwipowanie agresywnych baz w Europie, nowych lub już istniejących: na budowę lotnisk, olbrzymich składów na benzynę przeznaczoną dla bombowców o napędzie odrzutowym, na instalacje morskie.

Komunikat Rady Atlantyckiej podaje, że 14 krajów należących do organizacji atlantyckiej przeznaczyło 540 miliard. na „program budowy podtorowej” organizacji północno-atlantyckiej (OTAN).

Komunikat przypomina, że przedstawiciele tych krajów, w których skład wchodzi Francja, powiększyli jeszcze ten budżet wojenny uchwalając, w kwietniu 1953 r., 160 miliardów kredytów dodatkowych na 1955 i 1956 rok.

Pomimo, że przywódcy CFTC, FO i CGC odmówili przystąpienia do jednolitej akcji z CGT, 27 federacji parlamentarnej CFTC i FO sprzeciwiło się tym rozkazom rozbijackim i zawarło układy jednolite z federacjami CGT. Zaś w zakładach pracy wola jednolite robotników rozbiła wszelkie sztuczne tamy stawiane przez rozbijackich przywódców.

W chwili oddania numeru do druku nie posiadamy jeszcze dokładnych rezultatów i dlatego też bilans tej wyjątkowo potężnej krajowej akcji rewindykacyjnej zamieścimy w jutrzejszym numerze.



— lecz to co jest nieszczęściem dla jednych jest radością dla innych — jak świadczy o tym powyższe zdjęcie. (Photo UFP)

**JUTRO
12
STRON**

LAMPA BEZ OGNIA

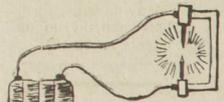
POGRZEBACZ to nie lampa. O tym wiedzą wszyscy. A jednak można zmusić pogrzebacza, aby świecił. Trzeba tylko jakiś czas potrzymać go w piecu. Rozgrzewając się, pogrzebacz będzie się stawał coraz gorętszy, póki się nie rozgrzeje do czerwoności

Jeżelibyśmy rozgrzewali go jeszcze dłużej, to pogrzebacz w ciemnoczerwoności stałby się purpurowy, potem jasnoczerwony, żółty i wreszcie biały.

W zwykłym piecu pogrzebacza nie można rozgrzać do białości. Potrzebna jest do tego temperatura, której nie podoba zmierzły zwykłym termometrem: 1300 stopni.

Przyjrzyjmy się świecy lub lampie, wszystko jedno jakiej: elektrycznej, gazowej, naftowej czy innej — wszystkie lampy świecą w ten sam sposób co pogrzebacz — przez rozżarzenie.

W płomieniu świecy albo lampy unoszą się, jak pyłki w słonecznym promieniu, rozżarzone cząsteczki węgla. Normalnie się ich nie widzi. Widoczne stają się dopiero wtedy, gdy lampa zaczyna kopcić.



Doświadczenie Pietrowa

Kopiec to rzecz nieprzyjemna. Lecz gdyby w płomieniu nie było kopci — to jest nie przepalonych kawałeczków węgla, byłoby znacznie gorzej. Płomienniki spirytusu, na przykład, nie kopcą, ale za to nie dają prawie wcale światła.

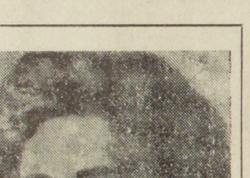
Cała tajemnica leży w żarzeniu się węgla, a płomiennik jest potrzebny tylko do rozżarzenia go. Ale węgla można rozżarzyć bez ognia — przy pomocy na przykład — prądu elektrycznego. Dokonał tego wynalazca pierwszej lampy elektrycznej.

GDYBY ktoś powiedział był przed stu laty, że lampa będzie się paliła bez ognia, uznano by to za wierutne głupstwo.

A tymczasem w laboratoriach pracowało już wtedy nad wydobywaniem światła elektrycznego. Można i dzisiaj w czysty jakiegoś laboratorium nieznanymi wynalazcami robi doświadczenia nad genialnym odkryciem, o którym nie mamy najmniejszego pojęcia.

Pierwszą lampą palącą się bez ognia wynalazł uczonego rosyjskiego Wasylija Pietrowa.

Pracował on w niestychanie trudnych warunkach. O istocie prądu elektrycznego wiedział wówczas mało ludzi i wiedzieli oni niewiele. Nie istniały żadne maszyny do wytwarzania prądu, o elektrowniach w ogóle nie było mowy. Prąd elektryczny wy-



Wieloletni uczonego rosyjskiego Wasylija Pietrowa.

tworzano w laboratoriach za pomocą baterii galwanicznych.

Nie lekajcie się tego mądrego słowa. Musielicie nieraz widzieć baterie w latarni elektrycznej lub w przedpokoju, obok dzwonka elektrycznego.

W baterii wytwarza się prąd elektryczny, który możemy stać doprowadzić po drucie do latarki lub dzwonka.

Ten sam prąd wraca po innym druczku do baterii. Bateria gra tutaj rolę pompki. Za pomocą pompy wlatujemy wodę do rur, a dzięki baterii możemy doprowadzić prąd po drucie.

Punkt, z którego prąd idzie z baterii, nazywa się biegunem dodatnim i oznacza się znakiem: +, a punkt zaś, od którego prąd wraca do baterii — biegunem ujemnym i oznacza się: —.

Chcąc otrzymać mocniejszy prąd, łączy się w jedną całość kilka takich „pomp” elektrycznych, przez co otrzymujemy baterię galwaniczną I to wszystko.

Pietrow zrobił kiedyś takie doświadczenie: wziął dwie palczki węglowe. Jedną z nich połączył z dodatnim, a drugą z ujemnym biegunem. Gdy zbliżył do siebie końce tych palczek, prąd przeskokowo przebiegł powietrzem między nimi. Końce palczek rozżarzyły się do białości, a pomiędzy nimi zjawiał się ognisty luk.

Gdybyśmy się mogli dokładnie przyjrzeć temu lukowi, zauważylibyśmy, że składa się on z całego strumienia rozżarzonych cząsteczek węgla, które biegają od dodatniego do ujemnego bieguna. Na palczkach umieszczonych przy dodatnim biegunie powstaje dzięki temu zagłębienie, a na palczce przy ujemnym — zgrubienie. Odległość między palczkami wciąż wzrasta, gdyż węgla się powoli wypala. Żeby luk nie zgasł, trzeba od czasu do czasu zbliżyć ku sobie końce palczek.

Luk ten nosi nazwę luku Volty, od nazwiska jednego z odkrywców elektryczności — Volty.

W luku Volty, tak jak i w płomieniu lampy naftowej lub w palniku gazowym, świeci się rozżarzony węgiel. Różnica polega tylko na tym, że węgla w lampie lutowej żarzy się za pośrednictwem nie ognia, lecz prądu elektrycznego. Luk sam przez się daje bardzo mało światła.

Pietrow opisał swoje doświadczenia w książce, która, zgodnie z duchem czasu (1803 r.), nosi przydługi tytuł:

„Wiadomości o galwanii — woltowskich doświadczeniach, prowadzonych przez profesora fizyki Wasylija Pietrowicza, sporządzonych za pomocą obrzygniętej, największej baterii, sporządzonej z 4200 miedzianych i cynkowych płytek, a znajdującej się w St. Petersburgu w Akademii Medycznej-Chirurgicznej”.

Pietrow opisuje w swojej książce luk Volty:

„Jeżeli przybliżymy ku sobie końce dwu palczek węglowych, powstaną między nimi jasne białe światło — „płomiennik”, od którego to węgleki szybkiej lub wolniejszej rozżarzają się, i w ten sposób można dość jasno oświetlić ciemny pokój”.

Tyle dowiadujemy się po raz pierwszy o elektrycznym oświetleniu. Ale nikogo nie doszły wtedy słowa Pietrowa. W zaoferanej, pańszczyźnianej Rosji mało kto interesował się nauką. Za gra-

jącym się w laboratoriach pracowało już wtedy nad wydobywaniem światła elektrycznego.

Może i dzisiaj w czysty jakiegoś laboratorium nieznanymi wynalazcami robi doświadczenia nad genialnym odkryciem, o którym nie mamy najmniejszego pojęcia.

Pierwszą lampą palącą się bez ognia wynalazł uczonego rosyjskiego Wasylija Pietrowa.

Pracował on w niestychanie trudnych warunkach. O istocie prądu elektrycznego wiedział wówczas mało ludzi i wiedzieli oni niewiele. Nie istniały żadne maszyny do wytwarzania prądu, o elektrowniach w ogóle nie było mowy. Prąd elektryczny wy-

tworzano w laboratoriach za pomocą baterii galwanicznych.

Nie lekajcie się tego mądrego słowa. Musielicie nieraz widzieć baterie w latarni elektrycznej lub w przedpokoju, obok dzwonka elektrycznego.

W baterii wytwarza się prąd elektryczny, który możemy stać doprowadzić po drucie do latarki lub dzwonka.

Ten sam prąd wraca po innym druczku do baterii. Bateria gra tutaj rolę pompki. Za pomocą pompy wlatujemy wodę do rur, a dzięki baterii możemy doprowadzić prąd po drucie.

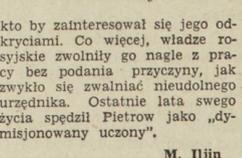
Punkt, z którego prąd idzie z baterii, nazywa się biegunem dodatnim i oznacza się znakiem: +, a punkt zaś, od którego prąd wraca do baterii — biegunem ujemnym i oznacza się: —.

nicą zaś nikt nie czytał i nie znał prac rosyjskich uczonych.

W trzydziści lat po Pietrowie doświadczenia z lukiem Volty dokonał angielski uczonego Davy. Za jego wielkie zasługi na polu nauki przyznano mu tytuł barona, i odtąd Davy zwał się: sir Humphrey Davy. Odkrycia Davy'ego rozstawiły jego imię na cały świat.

Jakże inny los przypadł w udziale wybitnemu uczonemu rosyjskiemu! Nie znalazł się nikt, kto by zainteresował się jego odkryciami. Co więcej, władze rosyjskie zwoływały go nagłe z pracy bez podania przyczyn, jak zwykło się zwalniać nieudolnych urzędników. Ostatnie lata swego życia spędził Pietrow jako „dymisjonowany uczonego”.

M. Iljin



Luk Volty.

Opór Francji wobec odbudowy Wehrmachtu nie z zapomnienia płynie, lecz właśnie z dobrej pamięci

Po ostatniej wojnie hitlerowskiej generalowie dzięki troskliwej opiece USA ukoili ból, który im pozostał po cieżkich otrzymanych od Armii Radzieckiej. Ale coś z tego, kiedy guzy przeniosły się na głowy i w ciągu bez mała 9 lat nie daly się wyleczyć. W rezultacie stan ich umysłowy charakteryzują się podniesionym ciśnieniem bezcelności i głupoty.

Jak każdy zgrany do nitki karciarz szuka pociechy w rozpamiętywaniu „co by to było gdyby...”, podobnie niektórzy hitlerowskiej generalowie szukają ukojenia w rozważaniach podobnego typu.

Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź „Wirtschafts-Zeitung”, organu monopolistów i militarystów niemieckich. Gazeta ta omawiając niechęć Francji do popalenia samobójstwa przez zażyte trucizny pod nazwą „armia europejska”, żałuje, że Francja „stała się zwyciężoną mocarstwem” w przeciwnym bowiem wypadku „wszystko byłoby o wiele łatwiejsze”.

Jak byłoby miło — marzy — gdyby w Paryżu rezydował generał Stulpnagel, a w Polsce byłby pod ręką Oświęcim. Spróbowałiby wtedy Francuzi sprzeciwić się woli naddzielnicy Ren...

Kiedy hitlerowcy dokonowali

zbrodni we Francji, Polsce i w innych krajach okupowanych glosili oni hasło „biada zwyciężonym”. Obecnie nie tyle chora wyobraźnia, ile amerykańskie realne dolary każą im majacząc: „biada zwycięzcom”.

Organowi monopolistów wórnje dzielnie „Deutsche Soldatenzeitung”, będąca organem komisowej sprzedaży używanych generalów, zbankrutowanych srogów, tudzież innej starzyzny hitlerowskiej. Ostatnio gazetka ta wydobyla z rupieciami sflatygowany eksponat i po otrzepaniu z pleśni umieściła na widocznym miejscu. Ekspozatem tym jest twierdzenie, że „francuska polityka okrutnie przegrana wojny”.

„Zupełnie jak okrzyk Rzeszy przez Polskę w r. 1939. Inny słowy: jeśli teraz Francuzi, pozwalając sobie przeciwstawić się „armii europejskiej”, to ostrośnie, bo my znów czujemy się okrzykami. A ze swej strony pismo monopolistów zachodnio - niemieckich „Wirtschafts-Blatt” pisze: „Francuzi zapomnieli, że ich siła militarna zalała się ostatecznie w roku 1940 w ciągu kilku tygodni”. Krótko i wesołowało.

Rzecz w tym jednak, że opór Francji wobec odbudowy Wehrmachtu nie z zapomnienia płynie

„Honor polskiego robotnika wymaga, aby w tej walce, która zada cios śmiertelny twierdzy despotyzmu i przybliży o krok pozycję wyzwolenie socjalistyczne, on stał w przednim szeregu. Proletariusze polscy, Wasze miejsce obok tysięcy mas rosyjskich braci stacających walkę z caratem”.

R. Luksemburg nie dostrzegała ogromnej energii rewolucyjnej ukrytej w walkach narodowo-wyzwoleńczych

Znane są wielkie błędy Rózy, zwłaszcza w kwestii narodowej i chłopskiej. Róża nie rozumiała genialnej strategii Lenina, nie widziała ogromnej energii rewolucyjnej ukrytej w walkach narodowo - wyzwolenych w dobie imperializmu, nie widziała rewolucyjnych możliwości ruchu chłopstwa pracującego i roli chłopskiego jako sojusznika klasy robotniczej. Błędy luksemburgizmu utrzymywały SDKPIL dotaracie do szerokich mas i poważnie hamowały rozmach jej walki.

Mimo to jest niezaprzeczająca rola, którą w dziejach polskiego ruchu robotniczego odegrała Róża Luksemburg. „Orłem rewolucji” nazwał ją Lenin. Jej wielką zasługą jest niezmoderowana, na przestrzeni dziesięcioleci prowadzona walka z nacjonalizmem, szerzonym przez burżuazję i PPS wśród mas robotniczych. Broniona nieczłowiekiem internacjonalistycznej zasady wspólności klasy proletariatu polskiego z klasą robotniczą krajów zaborczych, a przede wszystkim z proletariatem rosyjskim. Ciałe życie swe oddała walce o obalenie kapitalizmu, o socjalizm.

W płomiennych artykułach wzywała Róża polską klasę robotniczą do udziału w każdej walce braci rosyjskich. W 1905 r. kiedy proletariatu rosyjski po raz pierwszy pokazał swoją siłę młodego obryzma, Róża pisała:

„Punkt ciężkości klasowej organizacji tkwił w internacjonalizmie” — pisała Róża. I z tej marksistowskiej zasady wywodziła konkretne wnioski dla polskiej klasy robotniczej:

Prawo zachowania materii w ruchu

W ROKU bieżącym minelo 205 lat od odkrycia przez największego uczonego rosyjskiego XVIII w. Michala Lomonosowa jednego z podstawowych praw przyrody — prawa zachowania materii i ruchu. Prawo to Lomonosow przedstawił w 1748 r. w liście do znakomitego matematyka L. Eulera. Później, w 1760 r., sformułował je w następujący sposób: „Wszelkie zmiany mające miejsce w przyrodzie takie są natury, że ile czegoś zostanie odjęte jednemu ciału, tyle zostanie dodane drugiemu, jeżeli gdzieś ubędzie nieco materii, to przybędzie jej w innym miejscu... To ogólne prawo przyrody rozciąga się i na prawa ruchu, ponieważ ciało poruszające swoją siłą inne (ciało) tyle jej (tj. siły) traci, ile dodaje drugiemu, które od niego ruch otrzymuje”.

Burżuazyjni historycy nauki podają, że prawo zachowania materii odkrył Lavoisier. Ale ten wielki chemik francuski urodził się w 1743 r., tj. zaledwie pięć lat przed wspomnianym wyżej listem Lomonosowa, zaczął stosować to prawo w swych badaniach dopiero od 1770 r., a sformułował je w 1789 r.

W ogrodnach zoologicznych widzimy często dziwne zwierzęta, mające tylny kończyny dłuższe od przednich i rodzaj worka na brzuchu, do którego prowadzi widoczny otwór. Są to kangury.

Zwierzęta te były w bardzo odległych czasach o wiele liczniejsze, zaludniały prawie wszystkie kontynenty. Obecnie spotyka się je przede wszystkim w Australii i na wyspach okolicznych, oraz także w obu Amerykach. Kangury są jednym tylko rodzajem ssaków z workami, tych rodzajów jest duża ilość. Kangury, jakie widzimy w ogrodnach zoologicznych, pochodzą zazwyczaj z Australii. Na tym kontynencie żyją one w stanie dzikim. Gdy Europejczycy zaczęli kolonizować Australię, rozpoczęło się systematyczne tepienie tych zwierząt.

Kangur jest zwierzęciem łagodnym, żyjącym się wyłącznie roślinami (mówimy, że jest trawozerny). Zabiera zatem paszę owcom i wolom: jest to jeden z powodów, dla którego biali mieszkańcy Australii tepili kangury. Innym powodem jest jego futro: człowiekowi potrzebne jest futro do ochrony przed zimnem, dlatego zwierzęta takie są naturalnymi ofiarami ludzi. Tubyly Australii polują ponadto na kangury dla ich mięsa.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ KANGURA

Kangur wychodzi na świat w postaci małego embrionu, który wyjada się z ciała matki na jej grubym ogon. O nikłych rozmiarach embrionu daje pojęcie porównanie z dorosłym zwierzęciem: wielkość embrionu kangura, mającego

wzrost średniego psa, sięga zaledwie długości 2 centymetrów. Nowonarodzony embrion posuwa się pomalą do otworu worka na brzuchu i lokuje się wewnątrz. Tam przebiega się do pierś matki i zaczyna ssać. Czasem matka liże go, albo pomaga mu wejść do worka, rozszerzając otwór przednimi łapami. Nigdy nie zaoberwowa no, by wzlela noworodka do „rak”.

Embrion — w przeciwnieństwie do dorosłego zwierzęcia — ma już stosunkowo dobrze

Wiedzą kogo chwala

Watykan korzysta z każdej sposobności, aby rewizjonistom niemieckim świecić przykładem w nagone przeciw polskiemu ziemiom zachodnim. Podkreśla to z prawdziwym uznaniem organ odwetowców niemieckich „Volksbote” z 19 grudnia ub. r.

Tygodnik „Volksbote” powiada, że rola Watykanu w tych sprawach jest tym bardziej godną pochwały, iż w społeczeństwie niemieckim w Trizonii daje się odczuwać pewien stan zniechęcenia wrzaskliwą propagandą antypolską. „Wyjadaje się — pisze z niepokojem „Volksbote” — że nawet wśród osób, bezpośrednio zainteresowanych, a mianowicie również wśród przesiedleńców, nastąpiło pewne znużenie”.

W kłopotliwych — jak widzimy — dla rewizjonistów sytuacjach, spieszy z pomocą, jak zwykle, Watykan, patron hakatowskiich rozszecen.

Jak wyjawia zza kulis „Volksbote”, taką pomocą było zarówno przyjęcie przez papieża na specjalnej audyencji w Wa-

tykanie „biskupa przesiedleńców”, ks. Doepfnera, jak i symboliczna nominacja radcy duchownego Polzina na stanowisko wikariusza kapitulnego „prałatury w Pile”.

To stanowisko Watykanu — powiada z satysfakcją organ rewizjonistów — „należy zapisać na konto rzeczników niemieckiego punktu widzenia” — czyli opowiedzenia się Watykanu po stronie oredowników nowego „Drang nach Osten”.

„Przodująca” rola Watykanu na odcinku rewizjonistycznym została pozytywnie oceniona przez najbardziej miarodajne koła w Niemczech Zachodnich, przez samych aktywistów rewizjonizmu i odwetu.

Watykan daje przykład — podkreśla „Volksbote” — jak „w obliczu zwartego frontu polskiego” należy z pogrobowaćmi Hitlera trzymać wspólny front przeciwko Polsce i jej granicom.

Wieloletni uczonego rosyjskiego Wasylija Pietrowa.

W Niemczech rozległ się mocny głos Liebknechta. 4 grudnia 1914 r., wbrew stanowisku całej socjaldemokratycznej frakcji polskiej i całego parlamentu, wśród szowinistycznego wycia prasy, sławiąc pierwsze sukcesy wojędzich wojsk niemieckich, Karol rzucił w twarz kajzerowi i militarystom swoje słynne „nie”.

Walcą z „wrogiem we własnym kraju”

Razem z Różą Luksemburg i grupą wiernych internacjonalistów walczył przeciwko Karol Liebknecht rewolucyjną działalność przeciwko wojnie imperialistycznej, wzywając — w myśl hasła Lenina — robotników i żołnierzy niemieckich do walki z „wrogiem we własnym kraju”, z rządem kajzera i burżuazji niemieckiej. Uwiecznił przez rząd kajzera Karol i Róża kontynuując walkę.

Postawiony przed sąd wojskowy za organizowanie demonstracji przeciw wojnie i za rzucanie hasła: „Precz z wojną!” „Precz z rządem!” Karol Liebknecht zgodnie z wielką tradycją rewolucyjnego proletariatu wykorzystuje ławę oskarżonych dla oskarżenia rządzących klas. Smiało formułuje jako cel swojej działalności politycznej: „Potęgę rządzącej kapitalistycznej i rządzących klas Niemiec, jak również wszystkich innych krajów we wszystkich dziedzinach, a w pierwszym rzędzie ich władzę wojskową ostatecznie zlamać i zastąpić jej władzę socjalistycznego proletariatu”.

Z więzienia, podobnie jak Róża Luksemburg, wysyła Karol Liebknecht na wolność bojowe odezwy i artykuły, które publikowane przez rewolucyjny Związek Spartakusa otwierały oczom robotniczym, mobilizowały

do masowych wystąpień przeciw rządowi, torowały drogę rewolucyjnemu zakończeniu wojny.

Przedziel Październik 1917 r. Historyczna walka partii bolszewickiej pod wodzą Lenina zakończyła się wielkopomnym zwycięstwem i utworzeniem pierwszej na świecie władzy robotniczej. Wysoko wzniosła się w Europie fala ruchów rewolucyjnych. Runęły pod ich naporem trony Holenderskich i Habsburgów.

Karol Liebknecht i Róża Luksemburg, wyzwoleni z więzienia przez rewolucję w Niemczech, podejmują znowu walkę na wolności. Z płomiennym entuzjazmem wita ją zwycięstwo braci radzieckich. Przesłaja gorące pozdrowienia Komunistycznej Partii Polski, następczyni sławnej SDKPIL. Zakładają rewolucyjną partię proletariatu niemieckiego — Komunistyczną Partię Niemiec, która organizuje masy do walki o obalenie władzy imperialistycznej zastępującej się rządem socjalizującym Scheidemanna i Noskiego.

Na tym wysunięciu posterunku walki z imperializmem i militarystą niemieckim zginił Karol Liebknecht i Róża Luksemburg.

W swej ostatniej odezwie, napisanej w dniu śmierci, Karol Liebknecht dawał wyraz swojej niezłomnej wierze w zwycięstwo sprawy socjalizmu:

„Bez względu na to, czy będziemy jeszcze żyli, kiedy ten nasz błądzie osiągnie — żyć będzie nasz program, ten program ogniste światło wyzwolonej ludzkości”.

Program socjalizmu i pokój, dzieło Wielkiego Października, sprawa dla której żył i za którą ponieśli śmierć meczenska Róża Luksemburg i Karol Liebknecht — żyje i zwycięża.

Roman KORNECKI

Pierwsze kroki i życie kangura

rozwinęte łapy przednie, podczas gdy jego łapy tylne są bardzo słabe. Przez kilka miesięcy zostaje we worku przy pierś matki, potem zaczyna się ruszać, aż wreszcie wystawia głowę. Dzieje się to na ogół na wiosnę, między kwietniem a czerwcem. Młody kangur jest wtedy podobny do dorosłego, tylko mniejszy wzrostem. Pewnego pięknego dnia wyskakuje z worka matki i rozpoczyna hasać w przyrodzie. Lecz wobec najmniejszego niebezpie-

czeństwa biega do matki i chowa się w jej worku. Przez długi czas jeszcze po wyjściu na świat młode zwierzę ssie pierś matki.

KANGUR DOROSŁY
Powiedzieliśmy, że tylny kończyny kangura są o wiele więcej rozwinięte niż przednie. Stopy tylnych kończyn są długie i mocne zwierzę zazwyczaj na nich „stoi”, opierając się przy tym o długi i mięsisty ogon. Siła tylnych łap pozwala zwierzęciu robić duże skoki i szybko zniknąć z oczu niepożądanego myśliwca.

Jeżeli kangury mają dobre warunki w ogrodnach zoologicznych, mogą one tam nawet rozmnażać się. Wiadomo, że jest to zjawisko bardzo rzadkie u dzikich zwierząt, żyjących w zamknięciu.

Na niby i naprawdę Alarm! Nadchodzą! Wszyscy do schronu!

Na nagły krzyk nauczyciela dzieci zrywają się z ławek i zakrywają twarz dłońmi padają na podłogę blisko ścian lub po prostu pod ławkę. Nadchodzi inspektor, aby skontrolować czy każde dziecko jest dobrze zakryte prześcieradłem, które ma jakoby chronić przed odłamkami rozbitych szyb. Gdy spod prześcieradła wystaje kawałek nieosłoniętego ciała, inspektor wrzeszczy histerycznie:

„Masz zwęglone nogi. Ulotnił ci się kawałek ramienia. Oto jak wyglądają „ćwiczenia antyatomowe” w amerykańskich szkołach. Sufdy nieopatrzone komentarzem fakt podawane przez bliźkie rządowi dzienniki, oficjalne dane Ministerstwa Oświaty i innych zainteresowanych resortów zebrał w swej książce pt. „Gra śmierci” amerykański pisarz Albert Kahn. Temat książki dotyczy wyłącznie tortur psychicznych, na które skazuje się najmłodszych obywateli amerykańskich, aby już od najmłodszych lat przyzwyczaili się traktować wojnę jako rzecz nieuchronną, jako część swego życia.

W wielu szkołach dzieci obowiązkowo są nosić na szyi metalowe tabliczki podobne do tych, które rozdaje się idącym na wojnę żołnierzom. Zapytane dlaczego nosi taką tabliczkę dziecko odpowiada: „Jeśli moja twarz zostanie zniekształcona albo ciało spali się na węgiel, ta tabliczka będzie dowodem, że zginiałem”.

Notuje się tysiące nerwowych szoków wywołanych u dzieci na tle „ćwiczeń antyatomowych”.

To jednak nie powstrzymuje organizatorów ćwiczeń, którym chodzi o to, żeby wychować „prawdziwych amerykańskich nadludzi”. A cóż lepiej prowadzić do tego, jak nie owe „ćwiczenia atomowe”, w czasie których ziewają się na niby — mogą, a naprawdę nerwy, ułamnia się na niby — kawałek ramienia a w rzeczywistości — dziecięca, ludzka wrażliwość.

Wieloletni uczonego rosyjskiego Wasylija Pietrowa.

W Niemczech rozległ się mocny głos Liebknechta. 4 grudnia 1914 r., wbrew stanowisku całej socjaldemokratycznej frakcji polskiej i całego parlamentu, wśród szowinistycznego wycia prasy, sławiąc pierwsze sukcesy wojędzich wojsk niemieckich, Karol rzucił w twarz kajzerowi i militarystom swoje słynne „nie”.

Walcą z „wrogiem we własnym kraju”

Razem z Różą Luksemburg i grupą wiernych internacjonalistów walczył przeciwko Karol Liebknecht rewolucyjną działalność przeciwko wojnie imperialistycznej, wzywając — w myśl hasła Lenina — robotników i żołnierzy niemieckich do walki z „wrogiem we własnym kraju”, z rządem kajzera i burżuazji niemieckiej. Uwiecznił przez rząd kajzera Karol i Róża kontynuując walkę.

Postawiony przed sąd wojskowy za organizowanie demonstracji przeciw wojnie i za rzucanie hasła: „Precz z wojną!” „Precz z rządem!” Karol Liebknecht zgodnie z wielką tradycją rewolucyjnego proletariatu wykorzystuje ławę oskarżonych dla oskarżenia rządzących klas. Smiało formułuje jako cel swojej działalności politycznej: „Potęgę rządzącej kapitalistycznej i rządzących klas Niemiec, jak również wszystkich innych krajów we wszystkich dziedzinach, a w pierwszym rzędzie ich władzę wojskową ostatecznie zlamać i zastąpić jej władzę socjalistycznego proletariatu”.

Z więzienia, podobnie jak Róża Luksemburg, wysyła Karol Liebknecht na wolność bojowe odezwy i artykuły, które publikowane przez rewolucyjny Związek Spartakusa otwierały oczom robotniczym, mobilizowały

do masowych wystąpień przeciw rządowi, torowały drogę rewolucyjnemu zakończeniu wojny.

Przedziel Październik 1917 r. Historyczna walka partii bolszewickiej pod wodzą Lenina zakończyła się wielkopomnym zwycięstwem i utworzeniem pierwszej na świecie władzy robotniczej. Wysoko wzniosła się w Europie fala ruchów rewolucyjnych. Runęły pod ich naporem trony Holenderskich i Habsburgów.

Karol Liebknecht i Róża Luksemburg, wyzwoleni z więzienia przez rewolucję w Niemczech, podejmują znowu walkę na wolności. Z płomiennym entuzjazmem wita ją zwycięstwo braci radzieckich. Przesłaja gorące pozdrowienia Komunistycznej Partii Polski, następczyni sławnej SDKPIL. Zakładają rewolucyjną partię proletariatu niemieckiego — Komunistyczną Partię Niemiec, która organizuje masy do walki o obalenie władzy imperialistycznej zastępującej się rządem socjalizującym Scheidemanna i Noskiego.

Na tym wysunięciu posterunku walki z imperializmem i militarystą niemieckim zginił Karol Liebknecht i Róża Luksemburg.

W swej ostatniej odezwie, napisanej w dniu śmierci, Karol Liebknecht dawał wyraz swojej niezłomnej wierze w zwycięstwo sprawy socjalizmu:

„Bez względu na to, czy będziemy jeszcze żyli, kiedy ten nasz błądzie osiągnie — żyć będzie nasz program, ten program ogniste światło wyzwolonej ludzkości”.

Program socjalizmu i pokój, dzieło Wielkiego Października, sprawa dla której żył i za którą ponieśli śmierć meczenska Róża Luksemburg i Karol Liebknecht — żyje i zwycięża.

Roman KORNECKI

W ogrodnach zoologicznych widzimy często dziwne zwierzęta, mające tylny kończyny dłuższe od przednich i rodzaj worka na brzuchu, do którego prowadzi widoczny otwór. Są to kangury.

Zwierzęta te były w bardzo odległych czasach o wiele liczniejsze, zaludniały prawie wszystkie kontynenty. Obecnie spotyka się je przede wszystkim w Australii i na wyspach okolicznych, oraz także w obu Amerykach. Kangury są jednym tylko rodzajem ssaków z workami, tych rodzajów jest duża ilość. Kangury, jakie widzimy w ogrodnach zoologicznych, pochodzą zazwyczaj z Australii. Na tym kontynencie żyją one w stanie dzikim. Gdy Europejczycy zaczęli kolonizować Australię, rozpoczęło się systematyczne tepienie tych zwierząt.

Kangur jest zwierzęciem łagodnym, żyjącym się wyłącznie roślinami (mówimy, że jest trawozerny). Zabiera zatem paszę owcom i wolom: jest to jeden z powodów, dla którego biali mieszkańcy Australii tepili kangury. Innym powodem jest jego futro: człowiekowi potrzebne jest futro do ochrony przed zimnem, dlatego zwierzęta takie są naturalnymi ofiarami ludzi. Tubyly Australii polują ponadto na kangury dla ich mięsa.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ KANGURA

Kangur wychodzi na świat w postaci małego embrionu, który wyjada się z ciała matki na jej grubym ogon. O nikłych rozmiarach embrionu daje pojęcie porównanie z dorosłym zwierzęciem: wielkość embrionu kangura, mającego

wzrost średniego psa, sięga zaledwie długości 2 centymetrów. Nowonarodzony embrion posuwa się pomalą do otworu worka na brzuchu i lokuje się wewnątrz. Tam przebiega się do pierś matki i zaczyna ssać. Czasem matka liże go, albo pomaga mu wejść do worka, rozszerzając otwór przednimi łapami. Nigdy nie zaoberwowa no, by wzlela noworodka do „rak”.

Embrion — w przeciwnieństwie do dorosłego zwierzęcia — ma już stosunkowo dobrze

Wiedzą kogo chwala

Watykan korzysta z każdej sposobności, aby rewizjonistom niemieckim świecić przykładem w nagone przeciw polskiemu ziemiom zachodnim. Podkreśla to z prawdziwym uznaniem organ odwetowców niemieckich „Vol

Wspólnymi siłami wywalczymy Pokój

— powiada górnik polski z Sallaumines

V związku z Konferencją Krajową Stow. Obrony Granic Odrą i Nysą jeden z polskich górników pisze nam, co naje:

óch moich towarzyszy górników, postanowiło i ze mną przeprowadzić się na rzecz delegatów, y udadzą się na Krajową erencję Obrony Granic Odrą i Nysa. zduć po koloniach, zwró- 15 delegatów na tę erencję, która się ode- y Paryżu dnia 31 stycznia r. Ponadto oboście ze- 2.100 fr. w ciągu dwóch n i myślę, iż moi koledy

nemu, agresywnemu Wehr- machtwi.

Wszędzie żyeliwili byliśmy przyjeći, niki nie odmawiali nabycia karty solidarnościowej. Czesławano na często kawa, winem albo czym innym. Wszyscy bez różnicy poglądów nabywali karty, wyrażając w ten sposób swą wolę obrony ziem piastowskich.

Byłem zaskoczony tym, że niektórzy chętnie składali datki w granicach od 150 do 200 fr. Prawie w każdym domu sprzedawalem po 2, 3, a nawet i 4 karty po 50 fr.

Górnicy, ich żony i dzieci rozumieją, że akcja obrony granic nad Odrą i Nysą jest szlachetną akcją, że główny cel jest wystąpienie w obronie Pokoju i ziem piastowskich, które są od wieków czysto polskie.

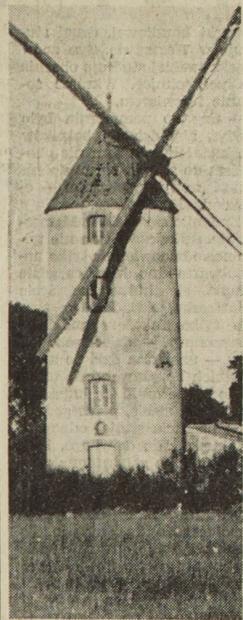
Ja jako polski górnik na emigracji nie zgadzam się z zamiaraniem rządu z Bonn, który chciałby jak najszybciej utworzyć nowy i odwrotny Wehrmacht, nie zgadzam się z tym co nam obecnie wszystkim grozi — wojna. Oczywiście imperialiści amerykańscy chcieliby, jak Adenauer i jego klika, rozpać ponownie wojnę światową, ale my emigranci polscy razem z całym narodem francuskim walczymy będzimy przeciw układowi bońskim i paryskim i nie dopuścimy do nowej wojny, która mogłaby być jeszcze groźniejszą niż poprzednia.

Mam córkę i syna, który jest żonaty z Francuzką. Są oni obecnie w Polsce. Jako ojciec razem z innymi ojcami i matkami nie dopuszczę, aby syn musiał strzelać do swego ojca. Nie dopuszczę również, aby nas mordowali tysiące i tysiące ludzi w obozach koncentracyjnych i palili ich w krematoriach.

Dziękuję wszystkim tym, którzy złożyli datki na rzecz delegatów na tę Konferencję i dziękuję również tym, którzy jeszcze przyczyniają się do tej szlachetnej akcji. Wspólnymi siłami wywalczymy Pokój i przyjaźń między narodami świata.

Stary górnik z Sallaumines

Czy młyny przestaną pracować?



Młynarze francuscy coraz energiczniej protestują przeciw niskim zarobkom za mienie zboża, ustalonym przez władze rządowe. Aby poprzeć swą akcję protestacyjno - rewindykacyjną zamierzają oni unieruchomić wszystkie młyny...

(Foto Omnium Press)

Miła była przy choince w Carwin - szyb 4-ty

W dniu 10 stycznia br. odbyła się Gwiazdka dla dzieci i starców w miejscowości Carwin 4-ka (P. de C.), w której wzięli również udział dzieci i starcy z Cite St.-Jean.

Po otwarciu imprezy i powitaniu gości zabral głos przedstawiciel Konsulatu P. R.L., który w pięknych słowach zobrazował pracę dziełszą w Polsce Ludowej, oraz podkreślił jak Rząd PRL troszczy się o działwę polską i starców na emigracji, któ-

rym rokrocznie przychodzi z pomocą materialną.

Po przemówieniu przedstawiciela Konsulatu PRL, młody harmonista, Stefan Kirschner odegrał polski hymn narodowy, po czym rozpoczęły się występy dzieci z obydwu miejscowości.

W bogatym programie dzieci odśpiewały kilka koled, następnie popisały się inscenizacjami i tańcami ludowymi.

Podczas przerw wygrał

polskie kawałki młody harmonista, Stefan Kirschner, który nie tylko, że jest bardzo dobrym muzykaniem, choć jest tak młody, ale również pilnie uczy się języka polskiego. Niektórzy wzmą mu wielką sławę w przyszłości.

W międzyczasie starcy otrzymali jednorazową zapomogę zimową, którą wypłacił im przedstawiciel PCK, a o którą wystarali się miejscowe nauczycielki (wolonariuszki PCK), za co też starcy składali im serdeczne podziękowania oraz prośli o przekazanie Rządowi Polski Ludowej podziękowań za opiekę i troskę o nich tutaj na obczyźnie.

Po pięknych występach dzieci, na zakończenie, w miłym nastroju wszyscy obecni przy oświetlonej choince i przy akompaniamentie dwóch harmonistów, odśpiewali koledę. Po czym nastąpiło rozdawanie paczek dzieciom i starcom.

W imieniu dzieci, rodziców i starców Komitet Gwiazdkowy składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowania Rządowi PRL za udzieloną pomoc i słydcze z Kraju oraz za troskę o nasze dzieci i rodaków na emigracji.

Komitet

NA GWIAZDCE W JOEUF (M.-et-M.)

Miłe chwile spędzili w dniu 3 stycznia b. r. Polacy w Joeuf (M. et M.), zebrani na Gwiazdce, w kafejce Bożeli przy ulicy Hotel-de-Ville. Na uroczystość tę poza Polakami przybyli także liczni Francuzi. Sala była wypełniona po brzegi. Był także przedstawiciel władz Polski Ludowej z agencji konsularnej z Metz.

Uroczystość rozpoczęła kolegą „Wśród nocnej ciszy”, następnie wykonane były inne śpiewy. Z kolei dzieci popisały się tańcami i deklamacjami. Bardzo ładnie prezentowała się działwa w strojach ludowych. Program artystyczny był ciekawy i urozmaicony.

Przedstawiciel władz Polski Ludowej wygłosił przemówienie i przekazał wszystkim podziwieniam od rodaków z Kraju i życzenia noworoczne.

Dzieci otrzymały słodycze a starcy i wdowy zasiłki pieniężne z funduszu Pomocy Zimowej PCK

OSZUKIWAŁ KSIĘŻY

André Coulon, lat 25, zam. 240, Cite des Brebis w Mazingarbe (P. de C.) znalazł sobie nowy sposób „zarabiania” na utrzymanie nie pracując. Mianowicie zgłaszał się do księży na plebanie, oświadczając, że dotychczas nie przystąpił jeszcze do pierwszej komunii świętej i gorąco chciałby to teraz uczynić.

Pełni miłosierdzia księża ofiarowali mu schronienie, pożywienie oraz ubranie.

Oszust ten okradł w ten sposób wszystkie plebanie w okolicy Bethune. Zatrzymany przez żandarmerie, Coulon miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy.

Na seansie filmów polskich w Sedan (Ardennes)

Już od dawna Polacy w Sedan oczekiwali wyświetlenia filmu polskiego. Toteż na poranek, który odbył się w niedzielę, 17 stycznia br. przyszedł prawie wszyscy Polacy z tej miejscowości i okolicy, mimo że seans miał miejsce o godz. 2-giej po południu (godzina nie bardzo dogodna). Przyszło także wielu Francuzów, aby zapoznać się z dzisiejszą Polską.

Wszyscy widzowie szczególnie zadolowieni byli z dokumentarnego filmu kolorowego „Mazowsze”. Śpiew i tańce pol-

skiej grupy artystycznej wprawiły wszystkich w zachwyt. Po przerwie został wyświetlony film „Pierwszy Start”. Niektóre sceny tego filmu wywołały wiele śmiechu na sali. Młodzież z ciekawością siedziała za scenami odziewającymi metody wychowawcze w obozie Junaków, przyszłych lotników.

Długo po zakończeniu filmu wszyscy mówili jeszcze o tym seansie, wyrażając życzenia, aby częściej wyświetlano polskie filmy.

Jeden z widzów

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

31 STYCZNIA
AUBOUE (M. et M.) — o godz. 14.30, w Salle des Fetes. (Bogaty program artystyczny, herbata, wieczorem bal).
VOJACOURT (Doubs) o godz. 15-giej (nazwy sali nie podano w komunikacie).

W niedzielę, dnia 31 stycznia br. odbędzie się wielka uroczystość gwiazdkowa na „Salle des Fetes” w VILLERUPT (M. et M.).

W programie: śpiewy, tańce, reytacje, wspólne kawa i zabawa.

Początek o godz. 15.00 — wstęp wolny.

Kochanych RODZICÓW, KREWNYCH i ZNAJOMYCH zapraszają serdecznie dzieci z Thil-Villerupt i Cantebonne.

UWAGA: Specjalny autobus wyjeżdża na uroczystość z Thilu o godz. 14.45. Zbiórka przed „Cafe des Sports”.

Wielki film polski „WARSZAWA - MIASTO NIEUJARZMIONE”

(VARSOVIE — VILLE INDOMPTÉE)

można zobaczyć:

ROSPORDEN (Finistere) „REX - CINEMA” do 31 stycznia 1954 r.

W WALCE O LEPSZY BYT



Na zdjęciu: robotnicy fabryki metalurgicznej „Nova” w Courbevoie pod Paryżem, podczas ostatniego strajku o podwyżkę płac 25 fr. na godzinę. (Fot. U.F.P.)

Dlaczego Francuz J. Kaub legat szybu Barrois w Pecquencourt w obronie granic nad Odrą i Nysą

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

Francuz I. Kaub z Pecquencourt, delegat szybu s, który weźmie udział w Konferencji Krajowej Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą 31 bm. w u, zechciał udzielić kilku wypowiedzi naszemu korespondentowi terenowemu. Oto co m. in. oświadcza de- J. Kaub:

Odczułem wielkie wolenie, kiedy mi da- iproszenie na Konfe- ę Krajową w sprawie

Staraniem OWIN POLSKICH

ędzie wyświetlany iękny film polski TALOWE SERCA”

UAY-TIERS (Nord) tego, w kinie EXCEL- ę, o godz. 20-tej.

EP WOLNY. — Na zbiórka pieniężna na ycie kosztów seansu i undusz polskiej prasy kratycznej.

obrony granic nad Odrą i Nysą. I chcę podkreślić, że Konferencja tą jestem bardzo zainteresowany. Pochodzę z Alzacji. A panowie z Bonn zagrażają nie tylko polskim granicom nad Odrą i Nysą, ale także Alzacji i Lotaryngii. Przecież np. minister rządu w Bonn, Jakub Kaiser, wyraził się tak m. in.: „Jak słyszę bicie dzwonów katedry Strasburskiej, to mi się serce kraje...”

Jasne jest więc — podkreśla dalej J. Kaub — że sprawa obrony granic nad

Odrą i Nysą jest zarazem sprawą Francji, bo wiąże się z obroną Alzacji i Lotaryngii. To samo bowiem niebezpieczeństwo grozi Polsce jak i Francji. Adenauer i jego wspólnicy, pomiędzy którymi znajdują się liczni b. zbrodniarze wojenni, chcieliby spełnić marzenia Hitlera; stworzenie „Nowej Europy” pod komendą „Gross Deutschland”.

— Toteż — mówi w konkluzji J. Kaub — jestem w pełni zadowolony, że będę mógł przedstawić na tej Konferencji mój punkt widzenia i zarazem uczynić wszystko co w mojej mocy, aby razem z Polakami stać w obronie granic nad Odrą i Nysą.

Kowalski

DELEGACJA PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW „USINOR” I „CAIL” Z INTERWENCJĄ W MINISTERSTWACH PRACY I PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Delegacja pracowników zakładów „Usinor” w Hautmont (Nord) i zakładów „Cail” w Denain (Nord) została ostatnio przyjęta

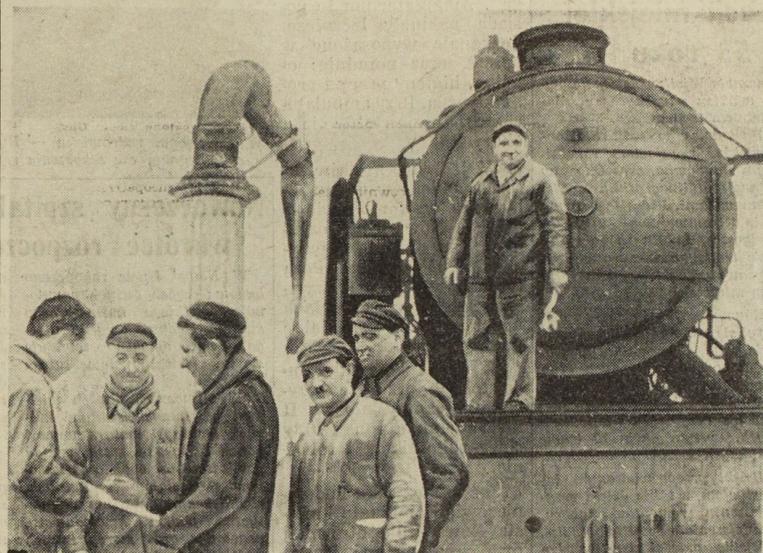
przez p. Duvina, przedstawiciela Ministra Pracy i przez p. Louvel, Ministra Produkcji Przemysłowej.

Delegacji, w skład której weszli członkowie Komitetów Zakładowych wyżej wymienionych zakładów, towarzyszyli wszyscy posłowie departamentu Nord, m. in. Albert Maton, Arthur Musmeaux, Emilienne Galicier, niektórzy radcy generalni jak również merowie z Maubeuge i Denain oraz zastępcza mera w Hautmont. Delegacji towarzyszyli także przedstawiciele trzech Federacji Metalowców.

Delegacja ta przedstawiła ministrom krytyczną sytuację pracowników w zakładach „Usinor” i „Cail”, gdzie poszczególnie dyrekcje zaprowadzają redukcje godzin pracy i grozą zwolnieniami pracowników z pracy.

Delegacja zażądała: przyznania kredytów na zasiłki bezrobocia, podwyżki zarobków, prowadzenia handlu ze wszystkimi krajami. Oprócz tego silnie zaprotestowała przeciw polityce planu Schumana.

Maszyniści na torze... Pokoju



Liczni francuscy maszyniści kolejowi i palacze na lokomotywach przystąpili do aktywnej akcji w obronie Pokoju, zbierając w tym celu podpisy. Na zdjęciu: maszyniści, palacze i mechanicy remisy kolejowej Batignolles (Paryż XVII) podczas podpisywania petycji przeciw umowom bońskim i paryskim. (Fot. U.F.P.)

10 lat ciężkiego więzienia za zabicie swego rywala

Charles Gosselin zwany „Diabolo”, lat 56, zam. w niechlujnym baraku w Petit-Fort Philippe, w pobliżu Dunkierque, oskarżony o morderstwo, stanął ostatnio przed Sądem Przysięgłych dep. Nord.

Oskarżony, kilkakrotnie już karany, odbył swoją służbę wojskową w batalionie w Afryce, gdzie

nabawił się paludyzmu. Zona jego Valentine, z d. Hubert, która źle traktował, często szukała opieki u ich sąsiada Raymond Gens, pijaka i brutalą. Lecz życie u tego ostatniego miało również bardzo ciężkie. Postanowiła więc wrócić do swego męża.

Gens nie pracował. Gosselin wywalał mu, że odebrał mu żonę. Wreszcie wieczorem 18 maja ub. r. Gosselin położył kres wzbuchającym między nimi gwałtownym sprzeczkom. Siedmioma uderzeniami noża zabił swego przeciwnika.

W procesie tym Sąd wykluczył morderstwo z premedytacją i skazał Gosselin na dziesięć lat ciężkich robót.

ZA OBRABOWANIE NIEBOSZCZYKA

Sąd Karny w Bethune skazał Wiktora Malice, lat 23, zam. w Henin-Lievaard (P. de C.) na cztery miesiące więzienia za kradzież 200 tysięcy franków swemu nagle zmarlemu sąsiadowi.

W POSZUKIWANIU ZA SATYREM

Policja w Pas de Calais poszukuje nieznanego osobnika, który onegdaj na mało uczeszczonej drodze w Rouvrou napadł na nauczycielkę, p. Duquesnoy z d. Jeanne Sporq, lat 25, usiłując dokonać na niej gwałtu.

BIEDAK ZMARŁ Z ZIMNA

Na podwórzu domu przy rue Port w Aubervilliers (Seine) znaleziono martwe ciało mężczyzny. Policja ustaliła, że są to zwłoki bezrobotnego Portugalczyka, Antoine Coelho, lat 59, który zmarł z zimna. Stwierdzono również, że niedawno sprzedał on swój barak z desek, stanowiący jego ostatnie schronienie. Od tego czasu był w skrajnej nędzy, żyjąc tylko z dobroczynności ludzkiej.

SZEWEC UGODZIŁ NOŻEM KLIENTA

Szewc w Lens (P. de C.), 45-letni Ernst Rigaud, nożem szwelnym ugodził w brzuch swego klienta, Józefa Chotkę, lat 46.

Porywczego rzemieślnika oraz świadka, Desire Devise, który biernie przyglądał się zajściu, aresztowano.

BEZROBOTNY BRAL SOBIE ŻYCIĘ

obotny Fernand Carton, zam. wraz ze swymi rodzicami w Raismes (Nord), przy drucie elektrycznego porostu swemu życiu, wieszając w swym pokoju.

MILIONY METRÓW MATERIAŁÓW JEDWABNYCH UKUJĄ FRANCUSKIE WÓRNIE TEKSTYLNE DLA Z.S.R.R.

ne małe i wielkie tekstylne okręgu zasobów wschodniego Francuzystąpiły ostatnio do dnia zamówień Związku dziecięcego. Ogółem w tych produkcie się 1000 ton nici i jedwabnego, co zapewniłom pracę na znakres czasu.

dnio radziecka delegacja handlowa zwiedziła tekstylną „Alliance” w Vizille (Isere).

dpowiedzi Redakcji

alski. — Dziękujemy za zdanie z Gwiazdki w urt. Niestety, nie możemy skorzystać, gdyż opis czystości otrzymaliśmy niej od innego korespon-

z Pecquencourt. — Jak

elańczyk, La Saule. — owiedzi na list Wasz inemy, że ziec Wasz, po- byi zdemobilizowany w winien otrzymać pre- emobilizacyjną od wia- óra go zdemobilizowała. nieszka we Francji, wi- isemnie zwrócić się do jej władzy i prosić o nanu premię.

WAGA, STARCY NOEUX-LES-MINES

tet Pomocy Zimowej w les Mines, zawiadamia, którzy są zapisani na że wypłata odbędzie się son du Peuple w NIE- 31 STYCZNIA br., o go- 15-tej.

y zapisany powinien przy- biście a i razie choroby o zastąpić ktoś z rodziny obca nie może za nikogo zastąpić.

st Pomocy Zimowej PCK w Noeux-les-Mines

HISTORIA JESZCZE NIE SKOŃCZONA...

(Reportaż z Polski)

MIASTECZKO było nieładne, chaotycznie zabudowane, przyciskało. Z odrapearnych, a często tak zapadłych w ziemię domów, że z podwórza można było wejść do ich wnętrza przez okna, nie bardzo podnosząc nogi, wiało beznadziejną pustką i biedą. Po wyboistych ulicach, usianych gestem cuchnącymi kaluzami, snuli się ludzie, smutni i zrezygnowani.

Był to rok 1926. Rodzina Antoniego Frackiewicza, robotnika fabryki zapalek w Mszczonowie gniebiły te same kłopoty, co i innych mieszkańców miasteczka. Antoni dźwił niestannie, że utracił posadę, a wraz z nią zarobek — jedyną źródło utrzymania rodziny. Jego żonie, nawet we śnie, nie dawały spokoju natrętne myśli: jak gospodarować pieniędzmi, aby wystarczały one na posiłki dla męża i dwojga małych dzieci. O sobie Frackiewiczowa nie myślała, zadawała się przeważnie resztkami obiadu i suchym chlebem. Nawet mali Frackiewiczowie nie byli wolni od trosk. Gdy spozrzękali smutną twarz ojca, lub lzy w oczach matki, z twarzyczek ich znikaly dziecięce, ufnie uśmiechy, a serduszką przesywalo uczucie niepewności i niepokoju.

BLY chwile — kiedy Antoni się buntował. Dość już miał tej ciągłej obawy przed utratą posady. Dość miał upokarzającej roli robotnika — graniczącej po prostu z funkcją jednego z wielu narzędzi produkcyjnych w fabryce, które, jeśli się tak spodobają właścicielowi fabryki czy jej kierownikowi, może być w każdej chwili wyrzucone na bruk. Antoniego dusila ta atmosfera, ale... nie umiał znaleźć, nie widział drogi ratunku.

— Wszystkiemu winien ustroj, a w tym ustroju nic się nie zmienia dla nas robotników — tłumaczyli mu towarzysze pracy.

I rzeczywiście. Zmian na lepsze nie było nigdy, ale na gorsze — bardzo często. W roku 1933 właściciele ogromnego concernu zapalczanego, kapitaliści szwedzcy doszli do wniosku, że dalsze prowadzenie fabryki zapalek w Mszczonowie jest nieopłacalne, bo nie przynosi dostatecznych zysków. Fabrykę zlikwidowano. Nic to — że około tysiąca ludzi straciło pracę. Nic to — że ich rodziny — kilka tysięcy osób pozbawiono środków do życia. Nic to — że zamknięcie fabryki oznaczało się rozłączenie kilkudziesięciu rodzin. Kogóż zresztą mogły wzruszać los mieszkańców miasteczka? Kapitalistów szwedzkich, czy rodzimych?

W pogoni za chlebem wyemigrowała z miasteczka poważna część mieszkańców. — Mszczonów jeszcze bardziej się sęchł, sępieł. Frackiewiczowi umarła w tym czasie na gruźlicę córka. Nie było jej gdzie i za co leczyć.

KIEDY w październiku 1951 r. Jerzy Krystyniak przybył do Mszczonowa na stanowisko tamtejszych zakładów konfekcyjnych, dawniej fabryki zapalek — zastał tam: fabrykę zupełnie zdewastowaną, a raczej rozwaloną tylko jej mury, brak niezbędnych w takim stanie rzeczy materiałów budowlanych, brak jakichkolwiek środków transportu oraz miasteczko „zabite deskami”, pozbawione zupełnie rytmu kulturalnych. Krystyniak nie miał nawet gdzie przytulić skołowanej głowy, bo zrujnowana wojną Mszczonów, nie dysponował wówczas żadnym wolnym mieszkaniem.

— Uciec stąd, uciec jak najprędzej — to była pierwsza myśl Krystyniaka po obejrzeniu fabryki i miasteczka. Lecz zaraz przyszyły refleksje. Czy miał prawo uciekać? Czy mógł zawieść ogromne zaufanie klasy robotniczej, która powierzyła mu tak odpowiedzialne zadanie — odbudowę zniszczonego zakładu, a tym samym stworzenia mieszkańcom Mszczonowa lepszych warunków bytu.

Resztę wpatliwosci Krystyniak rozwał uzupełnie Frackiewicz. Zmienił on się w tym okresie ogromnie. Nie był to już ten sam człowiek z dawnej fabryki zapalek: bezsilny i zrezygnowany. To, co po zakończeniu wojny działo się w kraju, to co działo się w niewielkim Mszczonowie, a nawet to, co działo się w jego najbliższej rodzinie — otworzyło mu oczy na wiele rzeczy, których dotychczas nie dostrzegał.

Wówczas w dżdżysty, październikowy dzień 1951 roku mówił do Krystyniaka: — Wiec wy, tak od razu, tak bez żadnego wysiłku, bez walki chcecie opuścić nasz Mszczonów. Czy to się godzi tak postępować? My tu od lat czekamy na odbudowę tego zakładu. Zostanie, na pewno pomoga wam ludzie — dawni pracownicy fabryki zapalek.

Krystyniak przestał się wahać. Pozostał w Mszczonowie, Frackiewicz, chociaż sam miał za mieszkanie prawdziwą rudere, wyporządził dla Krystyniaka i jego pomocnika wale nieziemną komórkę, w której od biedy można było zamieszkać. Ponieważ znał doskonale fabrykę, zapoznał obydwu kierowników z wszystkimi jej zakamarkami, doradzał jak i co wykorzystywać do odbudowy nowego zakładu, werbował chętnych, pełnych zapału do pracy ludzi.

Ludzka energia sprawiła, że początkowo, zdawałoby się nie do pokonania trudności, zaczęto przelamywać. Na budowę dostarczono środków transportowych i materiałów budowlanych. Gdy pierwsze transporty cemu, cegły, wapna i drzewa przybyły do fabryki, Frackiewicz nie odchodził od nich nawet na krok. Gdy rozpoczęła się ostra zima i przeraźliwe zimno, przesywające kombinatory robotników skwało mroźnymi okowami ich rece i nogi, sięjąc tu i ówdzie w sercach zwatpienie i zniechęcenie do pracy, Frackiewicz polecił swojej żonie gotować kubły gorącej herbaty i kawy i sam je roznosząc wśród robotników, zachęcał ludzi do wytrwania.

Wszędzie go było pełno, wszędzie się interesował, wszędzie zajrzał, dopomógł i poradził.

WROK później ukończono budowę wymarzonej przez Frackiewicza fabryki. Ciemne, zimne pomieszczenia, prymitywne, urągające wszelkim wymogom higieny urządzenia sanitarne dawnej fabryki zapalek, zastąpiły jasne, pełne słońca hale — nowego

zakładu konfekcyjnego, drugi studiuje w Warszawie. Syn znowu Gasiorowski studiuje obecnie na politechnice. Wkrótce zostanie inżynierem.

— Czy do pomyslenia było kiedyś, aby dzieci robotników się kształciły. Ja sam nie chodziłem do szkoły, bo musiałem pasać krowy w folwarku — opowiada Frackiewicz.

Zmieniło się wiele w Mszczonowie. Świadcza o tym nie tylko nowe budowle, nie tylko nowooteatrowe kino, świetlica, gdzie skupia się kulturalne życie miasteczka, świadczy o tym nie tylko fakt, że młodzież Mszczonowa — dzieci robotników — uczęszcza dziś do szkół średnich i wyższych, ale także samo zachowanie się ludzi. Są oni pewni siebie, pełni godności i poczucia swojej odpowiedzialności. Nic dziwnego, każdy z nich ma zapewnioną pracę i nie grozi mu jej utrata. Każdy z nich czuje się w fabryce nie narzędziem, lecz współgospodarzem zakładu. To wszystko daje ludziom zupełnie inną postawę wobec życia. I to jest jedna z najważniejszych zmian, jakie zaszły w ciągu kilku lat powojennych w Mszczonowie.

Historia tego miasta jest jeszcze nie skończona. Wiele się tutaj jeszcze zmieni wraz z rozwojem fabryki. Wiele się tutaj zmieni wraz z uruchomieniem nowej linii kolejowej Łuków — Skierniewice, która prowadzi również przez stację Mszczonów. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Z domu tego wychodzi właśnie 15-letnia dziewczyna. W ręku dźwiga pokazną walizkę. To Basia Frackiewiczówna, najmłodsza córka Frackiewicza, dzisiaj opuszcza dom rodzinny, do którego przyjechała na ferie świąteczne, aby udać się do Warszawy, gdzie uczęszcza do Technikum Budowlanego. Dwaj starsi synowie Frackiewicza ukończyli już kilka lat temu szkołę w Mszczonowie. Jeden jest oficerem ma-

roźny, styczniowy ranek 1954 roku. Wśród starych domów Mszczonowa widnieją dwa nowe, wspaniałe gmachy. To gmachy szkolne, jeden szkoły podstawowej, drugi — gimnazjum. A ten nowoczesny budynek, wyróżniający się wśród innych domów na rynku — to budująca się właśnie laznia dla mieszkańców Mszczonowa. Tu znowu oddychają się czerwienią cegieł od zmuśzalych chałup, nowe domy mieszkalne, wybudowane dla robotników Mszczonowskich Zakładów Konfekcyjnych Technicznej.

Do jednego z nich, przy ul. Grójeckiej 35 wprowadził się niedawno Frackiewicz.

Stały i nieustanny rozwój ochrony zdrowia w Polsce Ludowej

W Polsce Ludowej trwa nieustannie budowa szpitali, przychodni lekarskich, sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów dziecka.

Prowadzona jest również budowa miejskich ośrodków zdrowia. M. in. w gromadzie Czarnowa (woj. zielonogórskie) zbudowano ośrodek zdrowia,

Stale rozbudowujące się uzdrowisko w Rymanowie-Zdroju przeznaczone wyłącznie dla dzieci. W uzdrowisku, które uległo znacznemu zniszczeniu w okresie wojny odbudowano już dawne urządzenia, oraz rozbudowano i unowocześniono pawilony sanatoryjne. M. in. w r. ub. oddano tu do użytku nowe, wspaniale wyposażone sanatorium im. Janka Krasickiego, obliczone na 120 miejsc. Obecnie w Rymanowie-Zdroju, w czasie jednego turnusu, przebywa na leczeniu około 500 dzieci.

W woj. koszalińskim istnieją 14 Państwowych Domów Dziecka, w których przebywa blisko 1.200 sierot. W domach tych z każdym rokiem polepszają się warunki bytowe wychowanków.

Związek Zawod. Nauczycielstwa Polskiego przekazał do użytku nauczycieli nowy dom wypoczynkowy w Zakopanem. Nauczycielstwo posiada obecnie 6 własnych związkowych domów wypoczynkowych i kuracyjnych w kraju.

Robotnicy zakł. przemysłowych otoczeni są stałą opieką lekarską przyzakładowych placówek leczniczych. Realizując tegoroczną uchwałę Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, w ostatnim czasie m. in. na terenie woj. krakowskiego uruchomiono 25 nowych ambulatoriów przyzakładowych oraz rejonowe i obwodowe poradnie higieny pracy.

Jednym z wzorowych jest ambulatorium przy kopalni „Komuna Paryska”. Ambulatorium to posiada gabinety lecznicze, doskonale wyposażone w sprzęt, oraz poradnie: ogólną, higieny pracy i profilaktyczną. Przy ambulatorium istnieje także izba chorych.

W jednym z największych obiektów planu 6-letniego w Kombinacie i mieście Nowa Huta czynnych jest obecnie 5 przychodni lekarskich. Poza tym prawie przy wszystkich większych obiektach uruchomiono specjalne punkty lekarskie.

Z porad lekarskich udzielonych przez te przychodnie skorzystało w II kwartale ub. r. ponad 20 tysięcy robotników i robotnic.

Już w bieżącym roku budowniczy Kombinatu i miasta Nowa Huta otrzymali dwa pawilony budujące się wielkiego szpitala.

Czechosłowacja

PIERWSZY SPUST STALI Z NOWEGO PIECA MARTENOWSKIEGO HUTY POKÓJ

12 ub. m. w hucie „Pokój” dokonano pierwszego spustu stali z nowozbudowanego nowoczesnego pieca martenowskiego.

Agregat ten, o wysokiej zdolności produkcyjnej, wykonany został przez załogi Stalino-grodzkiego Zjedn. Budownictwa Przemysłowego i Zjedn. Montażu Urządzeń Przemysłowych, które, osiągając ostatnio wysokie tempo pracy, przyspieszyły terminy wykonania robót.

Wyposażenie pieca, w całości zautomatyzowanego, zawiadują Polacy pomocy ZSRR. Podczas gdy proces tzw. prowadzenia termicznego istniejących pieców martenowskich zależy od uwagi wytopiacza, urządzenie sterujące dostarczone z ZSRR chroni sklepienie nowego pieca przed przepaleniem, regulując automatycznie przepływ gazu. W tych warunkach na nowouruchomionym piecu można będzie przeprowadzać przyspieszone wytopienie stali. Zmechanizowany został również załadunek agregatu za pomocą maszyny, tzw. wsadzarki oraz wyciągu pneumatycznego, podającego materiały.

Pierwszego spustu stali z nowego pieca dokonali w obecności wicemin. Hutnictwa Kaima i sekretarza KW PZPR w Stalino-grodzie Gierka, jeden z produkujących wytopiaczy huty „Pokój” — Kusz, pod kierownictwem mistrza Pogody.

Uchwała rządu PRL w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopii

Prezydium rządu Polski Ludowej podjęło ostatnio uchwałę w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopii oraz wzmocnienia pomocy agrotechnicznej organizacyjnej dla plantatorów tych upraw. Uchwała ta łącznie z obowiązującymi obecnie bardzo popłacalnymi warunkami kontraktacji — stwarza warunki dla dokonania przełomu w uprawie roślin włóknistych, mających podstawowe znaczenie do rozszerzenia polskiej bazy surowcowej dla przemysłu włóknieniczo.

Uchwała prezydium rządu przewiduje środki podniesienia jakości i wydajności roślin włóknistych. W tym celu zapewniona ona plantatorom wydatniejsza pomoc.

Poważne znaczenie dla rozwoju uprawy lnu i konopii posiadać będzie opracowanie przez placówki naukowe — badawcze specjalnej instrukcji

agrotechnicznej uprawy roślin włóknistych. Ponadto w latach 1954 — 1955 przewiduje się zorganizowanie dwóch nowych zakładów budowlano-odzieżowych uprawy lnu oraz jednego zakładu uprawy konopii.

Rozwój komunikacji miejskiej w okresie 1953 roku

W ub. roku uczyniony został dalszy postęp na drodze uprzedzenia komunikacji miejskiej w Polsce. W celu dalszego polepszenia sytuacji w tej dziedzinie, przeprowadzono w tym okresie, kosztem około 160 milionów złotych, liczne inwestycje komunikacyjne, szczególnie w wielkich ośrodkach robotniczych.

M. in. wybudowano wiele nowych linii tramwajowych i trolejbusowych, zwiększono tabor komunikacyjny, rozpoczęto budowę nowej zajezdni, warsztatów naprawczych itp.

Nowe linie tramwajowe połączyły m. in. w ub. roku Kraków z kombinatem Nowa Huta, w Warszawie dzielnicę Pragę z Żeraniem i Młocinami, w

Gorzowie Wielkopolskim fabrykę włókien sztucznych ze śródmieściem tego miasta. Pyskowice w woj. Stalino-grodzkiej z osiedlem robotniczym Dandówka, oraz Chorzów w woj. Stalino-grodzkiej z Sieloniałowicami. Prócz tego nową linię tramwajową uzyskała Bydgoszcz, Lublin zaś okrężną linię trolejbusową, zasadniczo usprawniającą komunikację w tym mieście.

Równocześnie poważnie zwiększył się tabor Miejskich Przedsiębiorstw Komunikacyjnych. Prócz odremontowanych lub odnowionych jednostek otrzymały one około 250 nowych wołów tramwajowych i autobusowych, w tym około 70 tramwajowych wołów motorowych.

Dzięki przeprowadzonym inwestycjom, a także dzięki przyspieszeniu remontów taboru, zmniejszeniu przestoju itp., miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne w Polsce przewoziły w roku ub. 6,4 proc. więcej osób niż w 1952 r.

PRAWIE CO SEKUNDE PARA BUTÓW

W b.r. stanie pierwsza hala kombinatu obuwniczego w Nowym Targu

W końcu 1955 roku polski przemysł skórzany będzie produkował prawie trzykrotnie więcej obuwia niż w 1949 r. Będzie to możliwe dzięki rozbudowie istniejących fabryk, przez zainstalowanie w nich nowych maszyn i urządzeń oraz dzięki budowie nowych wielkich fabryk.

Jedną z podstawowych inwestycji przemysłu skózanego jest budowa w Nowym Targu w woj. krakowskim wielkiego kombinatu garbarsko-obuwniczego, który po całkowitym uruchomieniu produkować będzie z górą połowę tej ilości obuwia, jaką przemysł polski wytwarza obecnie. Co sekundę prawie hale kombinatu opuszczają będzie para wysokogatunkowego obuwia.

W skład kombinatu obuwniczego wejdzie ponad 30 wielkich budynków: zakłady montażu obuwia i krajalinie skóry, wielka garbarnia oraz szereg fabryk pomocniczych, jak zakład wytwarzający garbniki, wyciornia przerabiająca surowy kauczuk, a także laboratoria, pracownie nowych wzorów itp.

W roku bieżącym budowa kombinatu ruszy pełną parą. Obecnie mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, prowadzi się roboty wstępne.

Kombinat w Nowym Targu buowany jest w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.



Robotnicy zakł. przemysłowych otoczeni są stałą opieką lekarską przyzakładowych placówek leczniczych. Realizując tegoroczną uchwałę Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, w ostatnim czasie m. in. na terenie woj. krakowskiego uruchomiono 25 nowych ambulatoriów przyzakładowych oraz rejonowe i obwodowe poradnie higieny pracy.



W dziecięcym uzdrowisku — Rymanów Zdrój — dzieci leczą schorzenia reumatyczne.

Nowoczesny szpital w Nowej Hucie wkrótce rozpocznie swą pracę

W Nowej Hucie zakończono budowę dwóch dużych pawilonów wielkiego nowoczesnego szpitala. Oddanie do użytku tego nowego obiektu przewiduje się na pierwszą połowę lutego 1954 roku.

W pierwszych dwóch wielkich pawilonach szpitala, których łączna kubatura wynosi ponad 30 tys. m. sześć, znajdują pomieszczenia, obok podstawowych oddziałów szpitalnych, również ambulatorium dentystryczne, oddział krwiodawczy, pogotowie oraz szereg innych oddziałów pomocniczych.

W chwili obecnej rozpoczęto na terenie szpitala dalszy etap robót. W salach przystąpiono do montażu urządzeń lekarskich, szpitala, oddanie do użytku tego nowego obiektu przewiduje się na początek 1955 r.

Brigady robotnicze przystąpiły do wznoszenia murów, następnym kondygnacji szpitala oraz wielkiego budynku administracyjnego. Zakończenie budowy tych obiektów przewiduje się na początek 1955 r.

ROZWÓJ ROLNICTWA

Spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne w Czechosłowacji uprawiały w 1953 roku 52 proc. ogólnego obszaru ziemi ornej. Większość spółdzielni produkcyjnych zebrała wysokie plony zbóż, ziemniaków i upraw technicznych.

Do osiągnięć spółdzielni przyczyniły się w poważnej mierze państwowe ośrodki maszynowo-tractorowe. Na 1 października 1953 r. liczba ośrodków wzrosła do 255. Ich park maszynowy składał się z 18.911 traktorów, 20.075 snopowiązałek, 819 kombajnów zbożowych i z wielu innych maszyn rolniczych.

Aspekt jednej kantyny fabrycznej w Czechosłowacji Ludowej.



Aspekt jednej kantyny fabrycznej w Czechosłowacji Ludowej.

700 SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH PRACUJE W WOJ. BYDGOSKIM

27 małych i średniorolnych chłopów z grom. Zakowice w pow. Aleksandrów Kujawski zorganizowała spółdzielnię produkcyjną. Spółdzielnia w Zakowicach jest 25-ym gospodarstwem zespołowym w pow. Aleksandrów, a 700-ym w woj. bydgoskim.

W grudniu 1953 r. w woj. bydgoskim założono 41, a w pierwszych dniach stycznia — 6 nowych spółdzielni produkcyjnych.

REALIZACJA I-go PLANU 5-LETNIEGO W CZECHOSŁOWACJI (1948 — 1953)

WYROBY PRZEMYSŁU CZECHOSŁOWACKIEGO PODWOIŁY SIĘ

Szef urzędu planowego, p. Pucik przedstawił w zeszłym tygodniu w czeskosłowackim Zgromadzeniu Narodowym raport realizacji pierwszego planu 5-letniego — 1948-1953 r.

P. Pucik oświadczył, że program konstrukcji i rekonstrukcji został zrealizowany, a wyroby przemysłowe podwoiły się. Produkcja ta przekroczyła w 100 proc. poziom 1937 roku.

Dalej szef biura podał, że w planie na rok 1954 jest przewidziane przede wszystkim podniesienie stopy życiowej narodu, a rozwój rolnictwa będzie przyspieszony.

Rok bieżący — powiedział w konkluzji p. Pucik — będzie jeszcze jednym krokiem ku socjalizmowi, ku życiu społeczeństwu i kwitnącemu.



Na zdjęciu: produkujący szewc spółdzielni „Obuwie” w Wadowicach Józef Wadowski i brakarz Jan Piorek przy kontroli jednej z partii obuwia o malej numeracji.

F. S. G. T. Wyniki z ub. niedzieli

HONNEUR NORD table with names and scores

HONNEUR SUD table with names and scores

PROMOTION SUD table with names and scores

PROMOTION NORD table with names and scores

JUNIORZY NORD table with names and scores

JUNIORZY SUD table with names and scores

KADECI table with names and scores

PUCHAR AMBASADY table with names and scores

Jutrzejsze spotkania

HONNEUR SUD table with names and scores

HONNEUR NORD table with names and scores

PROMOTION SUD table with names and scores

PROMOTION NORD table with names and scores

JUNIORZY SUD table with names and scores

PUCHAR KADETÓW table with names and scores

PING-PONG table with names and scores

SPORTOWE SPORTOWE

Mecz bokserki Węgry-Polska

Jak już wiadomo wszystkim sportowcom naszego pisma...

W meczu bokserkim rozegranym 23 bm. juniorzy polscy pokonali Węgrów 12:8.

Rozegrany 24 bm. mecz bokserki seniorów pomiędzy reprezentacjami Polski i Węgier...

Z Polaków najlepiej wypadli mistrzowie Europy: Drogosz i Stefanik...

PISMO A.I.B.A. DO G.K.K.F.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego...

Jedenastka piłkarska z Barlin (P.-de-C.)



Barlin dotąd nie przegrał jeszcze żadnego meczu od początku sezonu...

SUKCES SANECZKARKI POLSKIEJ W DAVOS

PAP donosi z Davos, że z saneczkarzy polskich startujących na mistrzostwach Europy...

ZAKOŃCZENIE MECZU SZACHOWEGO W BUDAPESZCIE

PAP donosi z Budapesztu, że 25 bm. w Budapeszcie zakończył się trójmecz szachowy...

PIERWSZA TURA SPOTKANIA O PUCHAR „DRAGO” ROZŁOSOWANA

W dniu 14 lutego, piłkarskie drużyny zawodowe wyeliminowane z gier o puchar Francji...

ZAKOŃCZENIE ZAWODÓW LŹYWIARSKICH W ZAKOPANEM

25 bm. zakończył się Zakopanem trójmecz łyżwiarski...

W ogólnej punktacji trójmecz zwyciężyła Czechosłowacja...

Powrót narciarzy polskich z Z. S. R. R.

DO Warszawy powrócił po dwutygodniowym pobycie w ZSRR, ekipa narciarzy polskich...

„Nigdy nie zapomnimy — stwierdził kierownik drużyny polskiej — Malczewski — naszego pobytu w Moskwie i Świerdłowsku...

Uwaga sportowcy Nord i Pas-de-Calais

W DNIU 7 lutego na merostwie w SALLAUMINEF (P. de C.) o godz. 9.30 odbędzie się OKRĘGOWY KONGRES F.S.G.T. pod przewodnictwem jej prezesa — Roberta MENSION.

Działalność «Ludowych Zespołów Sportowych» w Polsce

23 bm. w Warszawie odbyło się pierwsze rozszerzone plenarne posiedzenie Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego „Ludowe Zespoły Sportowe”.

Plenum omówiło dotychczasową działalność zrzeszenia oraz wytyczyło zadania LZS na najbliższą przyszłość.

Od prawie dwóch lat liczba LZS wzrosła o 8.900 i wynosi obecnie 12.500 zespołów zrzeszających 420.000 członków.

W ub. roku znacznie wzrósł udział młodzieży w większej w imprezach ogólnonarodowych. W kolarskim rajdzie pokonali uczestniczyli 39.000 osób...

Do znaczenia rozwoju LZS przyczyniła się bieżąca na ukoniecznieniu kampania sprawozdawczo-wyborcza do władz LZS...

Ważnym sukcesem sportowym i organizacyjnym przyniósł zorganizowany w jesieni wielobój sportowy o nagrodę im. Obrony Narodowej, marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego.

wskazują ich ostatnie sukcesy w konkursie skoków w Moskwie. Kierownik drużyny polskiej podkreślił niezwykle sprawną organizację zawodów w Moskwie i Świerdłowsku.

W czasie pobytu w Związku Radzieckim, narciarze polscy rozszerzyli znacznie zasób posiadanych wiadomości technicznych i zdobyli wiele doświadczeń.

WYJAZD NARCIARZY POLSKICH NA TRENING DO AUSTRII

27 bm. wyjechali do Austrii na trening przed mistrzostwami świata polscy narciarze — zjazdowcy.

DO WARSZAWY PRZYBYLI NARCIARZE Z N.R.D.

27 bm. przybyli do Warszawy narciarze NRD — reprezentacja CV - Dynamo, która weźmie udział w międzynarodowych zawodach narciarskich...

Z manifestacji sportowej w Wittenheim



Jak wiadomo wszystkim czytelnikom naszego pisma w ub. niedzielę w Wittenheim-Theodore odbyła się wielka manifestacja sportowa...

KLASYFIKACJE F. S. G. T.

HONNEUR NORD table with names and scores

PROMOTION NORD table with names and scores

PROMOTION SUD table with names and scores

KADECI table with names and scores

Igor Newerly Pamiątka z celulozy

— Kasa Chorych wypłaci panu złotówkę za każdą osobę zatrudnioną, a do Kasy nie zgłoszoną — objaśnił Szczęsny...

groda za wszystko. Awans nareszcie, szanowany człowiek, pewna posada... — Będzie się starał, panie magistrze, żeby Kasa była ze mnie zadowolona...

sprawie intymna, nędzę jego wstydlivą, noszoną z obrzydzeniem i po kryjomu. — A przecież posada w Kasie Chorych to dobra rzecz...

dla ich dobra, aby miały opiekę lekarską i różnego rodzaju. Tropił wytrwale, z wzrastającą zaciętością, bo na każdym kroku próbowało go zmylić...

Czasem nowy mebel na gwałt potrzebny. Więc robili to dla nich po fajrancie. Zerknął na wyswiechtane ubranie Szczęsnego i po chwili dodał zdecydowanie per pan, że jeszcze większą godnością, żeby Szczęsny odczuł swój błąd...



Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ 31 stycznia 1954

PONIEWIERKA, PONIEWIERKA...

29-letni dipis, Tacy Wincenty, zam. w Cite Crehange (dep. Moselle), gdy wspomina o swoim życiu, często powtarza słowa, jakby chciał usunąć z pamięci jakiś koszmarny. Poniewierka... Niemcy wywieźli mnie z Kaluza (przedmieście



Tacy Wincenty z Cite Crehange

cie Lwowa) w 1939 roku do Westfalii do roboczego obozu w Bochum. Potem, gdy wojna została zakończona, wstąpiłem do polskiej kompanii wartowniczej przy Amerykanach. Do Francji przyjechałem w 1949 roku. Mieszkałem w koszarach w Zummung. Spanie było pod psem, bez przerw, tylko tyle że był wózek do spania. Potem osiedliłem się w Crehange Cite, gdzie do dzisiaj przebywam i pracuję w kopalni.

„Dlaczego jadę na konferencję? „Dlatego, aby Niemcy nie zabrali nam ponownie ziem zachodnich. Musimy przeciwstawić się ich planom. Przecież to nasze piastowskie ziemie i mało nam szkód i nie-

szczęść przynieśli hitlerowcy podczas wojny, żeby teraz mieli jeszcze prawo rewindykować! Do uzbrojenia Niemiec nie wolno dopuścić. Jeśli we Francji, w Polsce, Czechach i wszędzie tam, gdzie ludzie przeżyli okupację niemiecką, naradę będzie temu przeciwny, to do re-militaryzacji Niemiec nie dojdzie. Stany Zjednoczone pragną ich remilitaryzacji, bo im to idzie na rękę, ale jest to równoznaczne z przygotowaniem nowego najazdu na Polskę.

Konferencja, która odbędzie się w Paryżu jest tylko etapem w naszej walce o pokój. Wszyscy razem, zjednoczeni przeciwstawimy się przygotowaniom kataklizmowi. L. M.

Z VIEUX CONDÉ (Nord)

Dnia 20 stycznia w miejscowości Vieux Conde (Nord) odbyło się wyświetlanie polskiego filmu „Stalowe serca”.

Ten seans filmowy cieszył się dużym powodzeniem wśród miejscowych rodaków i pomimo ulewnej deszczu, przybyło 250 osób.

Ob. K., Francuz polskiego pochodzenia, przemówił do obecnych, podkreślając znaczenie wyświetlonego filmu. Był to dokument przedstawiający ciężką walkę robotników i chłopów polskich, o wyzwolenie spod jarzma okupacji hitlerowskiej.

Również w dzisiejszej chwili — oświadczył on — kapitał międzynarodowy chce utworzyć nowy Wehrmacht i dlatego żąda ratyfikacji układów bońskich i paryskich, aby tym łatwiej wywołać trzecią wojnę światową. Musimy się projektom o armii „europejskiej” przeciwstawić, ponieważ układy te są groźbą dla polskich granic nad Odrą i Nysą jak również dla granic francuskich, Alzacji i Lotaryngii. Więc aby zapobiec ponownej wojnie, pomni, że w Polsce podczas 2-jej wojny światowej padło 7 milionów ofiar faszyzmu hitlerowskiego, powinniśmy wszyscy stanąć w obronie granic nad Odrą i Nysą, granic pokoju i przeciwstawić się umowom bońskim i paryskim wkrzeszania odwetowego Wehrmachtu.

Po przemowie ob. K. sprzedaliśmy za 1670 fr. kart na pokrycie kosztów wyjazdu delegatów na Krajową Konferencję, która się odbędzie 31 stycznia w Paryżu w obronie granic nad Odrą i Nysą.

Vieux Conde wysłało do Stowarzyszenia 2.500 fr. zebranych dotychczas za sprzedaż kart. Cz. Vieux Conde (Nord)

Mołotow proponuje zwołanie światowej konferencji rozbrojeniowej

(Dokończenie ze str. 1)

Po pierwsze, pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa w ONZ nie posiadają żadnej specjalnej odpowiedzialności w „uregulowaniu” spraw międzynarodowych. Dulles zapewnił, że nawet cztery wielkie mocarstwa zebrane w Berlinie nie mają prawa wyszczególnić różnym nad problemami światowymi i że powinny jedynie jako cztery państwa okupacyjne zająć się problemem Niemiec i Austrii. Po drugie, rozpatrzenie problemów międzynarodowych należy do kompetencji ONZ, gdzie reprezentowane są wszystkie małe mocarstwa.

To mocno podejrzane wystąpienie w obronie praw małych państw ze strony przedstawiciela rządu amerykańskiego otwierając głośniejsze teorie „odpowiedzialności” światowej St. Zjednoczonych (t.j. w rzeczywistości panowania nad światem specjalny wysłannik dziennika francuskiego „Liberation” komentuje następująco: „Dulles chce z jednej strony pochwili Niemcom (wykluczyć) z grona pięciu „wielkich” z drugiej zaś strony — otworzyć drogę do zniesienia prawa weta, jakie zamierza zażądać celem ucieszenia z ONZ czegoś w rodzaju klubu proamerykańskiego.

Dulles skierował następnie gwałtowny atak przeciw Chi-

nom Ludowym. Pomimo, że te ostatnie nie posłaly ani jednego żołnierza, ani jednego samolotu do Indochin, Dulles nie zważał się oświadczyć, że „Chiny sprzeciwiają się zawarciu układu w Indochinach na podstawie możliwości do przyjęcia”. Dulles nie ukrył bynajmniej przychylny dla którejś z zgadzających się na udział Chin Ludowych w konferencji „pięciu” — udział Chin w konferencji oznaczałby ich wejście do Rady Bezpieczeństwa i konieczności uznania prawnego istnienia Chin Ludowych.

W konkluzji amerykański minister Stanu zażądał jak najszybszego przejścia do następnych punktów porządku dziennego, a mianowicie do sprawy Niemiec i Austrii.

BIDAULT: Min. Bidault również sprzeciwił się zwołaniu konferencji „pięciu”, ale jednocześnie w odróżnieniu od Dullesa przyznał, że Karta ONZ wyznacza pięciu członkom Rady Bezpieczeństwa poważniejszą rolę do odegrania.

Francuski minister spraw zagranicznych powiedział, że nie ma zamiaru pod adresem Chin Ludowych oświadczać, że rząd Chin Ludowych pomaga bezpośrednio w przedłużeniu wojny (w Indochinach)”. Jednakże nie przytoczył on przy tym najmniejszego faktu material-

no, który by udowodnił jego twierdzenie.

Godny podkreślenia jest fakt, że przedstawiciel Francji zajął stanowisko o wiele mniej kategoryczne niż Dulles.

Wysunął ten fakt rzecznik delegacji radzieckiej Iliczew, który w odpowiedzi na pytanie postawione na konferencji prasowej przez przedstawiciela dziennika niemieckiego „Presse Zentrum” — odpowiedział: „Bidault nie zamknął drzwi przed wszelką dyskusją nad sprawą zwołania konferencji „pięciu”. Zaś na pytanie ściślejsze: „Czy sądzi Pan, że konferencja „pięciu” będzie mogła dyskutować nad sprawą Indochin?” — rzecznik radziecki odpowiedział: „Tak, pod warunkiem, że rząd francuski zgodzi się, aby sprawa ta została postawiona”.

PRZEMOWIENIE MOŁOTOWA

Radziecki minister spraw zagranicznych zaznaczył na wstępie, że proponując przyjęcie przez pozostałych uczestników konferencji porządek dzienny zmierzal do tego, aby konkretnie rozpatrzone zostały trzy następujące serie spraw:

- 1. Problemy wojskowe, a m.in. problem zbrojeniowy; 2. Wielkie problemy międzynarodowe, a zwłaszcza problem Chin; 3. Problemy gospodarcze, a

w szczególności sprawa międzynarodowej wymiany handlowej.

Otoż w swoich uprzednich deklaracjach przedstawiciele trzech państw zachodnich pominieli szereg zasadniczych spraw spośród tych, które będą właściwie przedmiotem jego interwencji.

O ROZSZERZENIE MIĘDZYNARODOWYCH STOSUNKÓW HANDLOWYCH

800 milionów mieszkańców Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, którzy są odcięci od pozostałej części rynku światowego są samowystarczalni. Ale w interesie pozostałych krajów leży pozyskanie dla siebie tego rynku zbytu. Dyskryminacja w zakresie handlowym, choć dotyczy właściwie problemu gospodarczego ma jednakże skutki polityczne i przyczynia się do zwiększenia napięcia międzynarodowego.

Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej otoczone są barierą krajów, które nie chcą prowadzić z nimi handlu, ale większość innych krajów pragnie tej wymiany handlowej i pragnienie to już wprowadza w czyn. Mołotow przypomina, że w Moskwie znajduje się obecnie delegacja francuska i że przybywa tam właśnie delegacja angielska. Zw. Radziecki utrzymuje również stosunki handlowe z Indiami i wielu innymi krajami.

Tego rodzaju sprawy mogłyby, zdaniem radzieckim przedstawiciela z pożytkiem być poruszone na konferencji pięciu wielkich mocarstw.

O ZWOŁANIU KONFERENCJI „PIĘCIU”

Mołotow odparł następnie argumenty Dullesa, który swą odmowę zwołania konferencji „pięciu” uzasadnił twierdzeniem, że według Karty ONZ wielkie mocarstwa nie mają prawa decydować o problemach dotyczących mniejszych państw. Przedstawiciel radziecki przypomniał, że art. 24 Karty głosi, iż na wielkich mocarstwach ciąży specjalna odpowiedzialność za zachowanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Przypomniał on również decyzję powziętą w Poczdamie, według której konferencja pięciu wielkich mocarstw winna odbywać się regularnie co pe-

wien czas. Mołotow oparł się nie tylko na argumentach prawnych, ale na widocznych dla wszystkich faktach. Przecież dla wszystkich jest jasne, że aby rozwiązać np. groźny problem wysięgu zbrojeniowego niezbędne jest porozumienie między mocarstwami wojskowo najsilniejszymi.

Zarówno jeśli chodzi o uregulowanie takiego problemu, jak wysięg zbrojeniowy, czy wymiana handlowa, czy też problemy azjatyckie, jak np. sprawa Korei, udział wielkiego mocarstwa azjatyckiego jakim są Chiny z większobylży znacznie pożyteczny.

UDZIAŁ CHIN W KONFERENCJI

Dulles w swoim uprzednim przemówieniu z burzeniem oświadczył, że USA nie zgodzi się zaskazać przy wspólnym stole z komunistami chińskimi, aby omówić problemy pokoju światowego. Jednakże wobec tego, że prowadzi on jednak z tymi komunistami chińskimi rokowania na płaszczyźnie lokalnej w Korei, Dulles zmuszony był następnie swoją deklarację złagodzić. Ten fakt wysunął Mołotow w swoim przemówieniu oświadczając: „Być może że zrozumiałem, ale mam wrażenie, że p. Dulles przyjmie możliwość konferencji „pięciu” ograniczonej do spraw takich, jak Korea lub Indochiny”.

Podkreśliwszy, że min. Bidault w przemówieniu swoim stwierdził, że konferencja „pięciu” będzie mogła przyczynić się do rozwiązania niektórych problemów, Mołotow zasugerował, że konferencja „pięciu” mogłaby odegrać rolę pośrednika w rozwiązaniu tych problemów.

Perspektywy otwarte przez Mołotowa użyczyły duże wrażenie. Przewodniczący Eden przerwał wcześniej posiedzenie aby najwidoczniej umożliwić naradzenie się trzech mocarstw zachodnich. Specjalny wysłannik dziennika „Liberation” komentując przemówienie Mołotowa pisze: „Dlaczegoby inicjatywa z udziałem Chin Ludowych nie miałyby ułatwić zawieszenie działań wojennych (w Indochinach) tak samo jak inicjatywa Zw. Radzieckiego ułatwiła zawarcie rozejmu w Korei? Myśl pośredniczenia rzucana przez Mołotowa jest nader realna”.

NOWE PROPOZYCJE MOŁOTOWA

W czwartym dniu obrad Konferencji, przedstawiciele Francji, St. Zjednoczonych i Anglii ponownie odrzucili propozycje radzieckie w sprawie zwołania Konferencji Pięciu. Poniżej podajemy w tłumaczeniu tekst propozycji, jaka wysunął Mołotow w odpowiedzi na te odmowe.

Konferencji tej udział wezmą zarówno państwa, które są członkami ONZ jak i państwa, które nie są członkami tej organizacji. Dość również do całkowitej zgody w sprawie skoordynowania planu ogólnej redukcji zbrojeń z jednoczesnym rozwiązaniem problemu broni atomowej”. (AFP).

„Rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego, ożywione pragnieniem utrzymania pokoju i doprowadzenia do odprężenia na świecie — uważają za konieczne wydać zarządzenia mające na celu zmniejszenie ciężaru wydatków wojennych, jakie ponoszą narody w związku z trwającym wysięgiem zbrojeń. Rządy te zgadzają się, ażeby Związek Radziecki, St. Zjednoczone, W. Brytanii i Francja powzięły, w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, odpowiednie środki, celem zwołania w r. 1954 konferencji światowej w sprawie ogólnej redukcji zbrojeń. W

Maurice Thorez cieszy się dobrym zdrowiem



Maurice Thorez — sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej — cieszy się dobrym zdrowiem. Widzimy go na zdjęciu w towarzystwie znanego pisarza francuskiego Louis Aragon oraz słynnego malarza — Picasso. (Photo UFP)

«Chcieć związać Francję z Niemcami będzie szaleństwem tak długi póki Niemcy nie porzucą definitywnie wszelkich rewindykacji odnośnie granicy Odra-Nysa» — oświadcza Jacques Soustelle

Deputowany URAS (dawni gó ułłści), dep. Rhone, Jacques Soustelle, w artykule opublikowanym w dzienniku „Combat” w dniu 27 b. m. pisze na temat kampanii prowadzonej na rzecz armii europejskiej:

„Zawodowi Europejczycy, opłacani pieniędzmi pobranymi od francuskich płatników, insynuują że deputowani, którzy ustosunkowali się wrogo do „Europejskiej Wspólnoty Obrony” są na usługach „potężnych interesów” i że „patriotyzm ich jest obudą”.

Deputowany URAS odpowiada następnie Raymondowi Aron, „którego głos dołączył się do tego koncertu złorzeczeń”.

„Podobno — pisze Jacques Soustelle — „BADACZE LINII ODRY — NYSY”, do których ja należę i którzy są również „MACHAWELAMI MNIEJSZEJ RANGI” żywią osobliwe złudzenia „PO PIERWSZE” dlatego, że myślą, że Polska może prowadzić politykę niezależną, i „PO DRUGIE” dlatego, że chcieliby, ażeby Francja taką prowadziła. Przypnijcie, że przeczytawszy powyższe musiałem przetrzeć sobie oczy, ażeby stwierdzić czy się nie mylę; jednakowoż było napisane: „ZE ROSZCZENIA FRANCJI DO POSIADANIA NIEZALEŻNEJ DYPLOMACJI W EUROPIE” — to nieszczerze lub błąd, którego należy uniknąć. Niestety! Mam wrażenie, że nie mówimy tym samym językiem. Niezależność Francji należy, według mnie, zachować, albo właściwie odzyskać. „Szaleństwem byłoby chcieć związać Francję z Niemcami — na przykład w Europejskiej Wspólnoty Obrony” — tak długo póki Niemcy nie porzucą definitywnie wszelkich rewindykacji odnośnie granicy nad Odrą i Nysą i póki granica ta nie zostanie zagwarantowana przez wielkie mocarstwa.

„Problem zasadniczy dnia dzisiejszego jest następujący: czy Konferencja w Berlinie będzie sabotowana? Ani „swoboda działalności” udzielona w tak szczególny sposób p. Bidault, ani stanowisko ogłaszane przez przywódców ame-

rykańskich, ani wściekła kampania, która giermkowo Europejskiej Wspólnoty Obrony wszędy w ostatnich dniach w oparciu o pewną prasę — zupełnie mnie nie przekonują. A teraz oznajmia się nam, że jedyną rolą jaka wolno jest odegrać Francji, jest rola satelity i obrzuca się ordynarnymi obelgami Francuzów, którzy śmiają być innego zdania — co przekracza wszelkie granice”.

...LE CZ MYŚLA BĘDĄ NA KONFERENCJI

(Dokończenie ze str. 1)

przeszkoleniu w dep. Deux-Sevres, a w Vaulouse do czasu napadu Niemiec na Francję. Później zostałem wzięty do niewoli, 5 lat przebywałem w stalagu 17 ST. B. w Reistofen w Austrii. Pracowałem razem z jeńcami Polakami i Francuzami w fabryce aluminium metalu potrzebnego hitlerystom dla prowadzenia wojny.

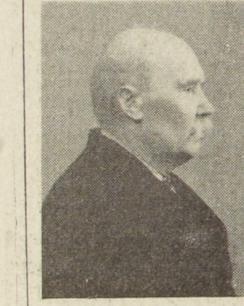
Cierpieliśmy razem z Francuzami, przeżyliśmy razem ciężkie i głodne dni, więc dzisiaj, razem bronimy pokoju.

Jak mówiłem nie mogę jednak na Konferencję z tej racji, że sytuacja rodzinna mi na to nie pozwala. Mam pięcioro dzieci, najstarsze ma 14 lat najmłodsze 3 lata. Nie mogę opuścić mieszkania bo muszę pomagać żonie, która jest inwalidą. Została zrąbana podczas bombardowania w 1940 roku, fabryki w Homecourt, w której

pracowała podczas mojej nieobecności, by móc utrzymać rodzinę. Jest uznana za 85 proc. inwalidę wojenną. Ciężko mi pozostawiać dzieci żonie, lecz myślą będą na Konferencji, zgadzam się zupełnie z powziętą inicjatywą, bo jestem przekonany że bronimy granic nad Odrą i Nysą bronimy tym samym pokój, życia naszych dzieci i swojego własnego. Na ile mi czas pozwoli chętnie będę pomagał Stowarzyszeniu w jednoczeniu Polaków wokół tej słusznej sprawy”.

Te proste i wruszające słowa świadczą, że wychodźstwo polskie ze wschodniej Francji rozumiało doniosłość akcji prowadzonej w obronie granicy Odra-Nysy i Pokoju. Jednościowa akcja wszystkich Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego go zniewczy zamiary odwetowców z Bonn i podlegaczy wojennych i nie pozwoli im wywołać nowej wojny. B. E.

ROUVROY (AISNE) NIE POZOSTANIE W TYLE ZA INNYMI WIOSKAMI



ANDRZEJ KORNAKCI ROUVROY (Aisne)

Jako starzec 86-letni wiem, co to są wojny i pragnę uchronić przyszłe pokolenia od nowego strasznego nieszczęścia. Jadę na Kongres razem z dwoma innymi z naszej wioski, aby w imieniu wszystkich starców polskich wbić jeszcze jeden słup na naszej polskiej granicy Odra — Nysa.

O Polsko. Ile cierpień i zniszczeń doznała! Ale już nie będzie więcej cierpieć. My ci to przyrzekamy.

ANDRZEJ KORNAKCI ROUVROY (Aisne)

Polskie Ziemie Zachodnie

(Dokończenie)

Przemysł na Ziemiach Odzyskanych rozwija się jako wielki przedmyśl socjalistyczny, rozwija się na podstawie najbardziej nowoczesnej techniki, rozwija się w sposób planowy i harmonijny, zgodny z potrzebami całego społeczeństwa.

w szybkim tempie budownictwo kulturalne i socjalne. Gdyby Polska Ludowa nie dbała tak serdecznie szczególnie tu, na odzyskanych ziemiach o nowe szkoły, teatry, świetlice, przedszkole, ośrodki zdrowia, o nieustanny wzrost poziomu materialnego i kulturalnego mieszkańców.

Zaczytujemy znowu trochę liczb, one bowiem mają swą głęboką wymowę. Oto w roku 1951 działalo 18 teatrów zawodowych, o 6,5 tys. miejsc. Przed wojną, w 1935 roku było na tych terenach 460 kin. W 1951 r. działalo już 580 kin stałych w mieście i na wsi o łącznej ilości ponad 145 tys. miejsc. Czynnich jest 35 muzeów, które w 1951 r. zwiedziło przeszło 6,5 miliona osób. Istnieje 1435 bibliotek publicznych (w powiatkach, powiatowych, miejskich i gminnych) z blisko 5 tys. punktów o 4.260 tys. domów, tysiące bibliotek szkolnych, bibliotek związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, bibliotek fachowych.

Liczba przedszkoli w ciągu pięciu lat (1946-1951) wzrosła z 560 na 2.368, a więc około cztery razy, a liczba dzieci w przedszkolach powiększyła się z 29.508 na 91.374. Liczba szkół ogólnokształcących 1945/46 do 6.120. W roku szkolnym 1951/52 a liczba uczniów w tym samym czasie zwiększyła się z 309.101 na 560.236. Liczba uczniów w klasach licealnych wzrosła z 19.691 w 1945/46 na przeszło 32 tys. w roku 1951/52. W szkołach zawodowych na Ziemiach

Odzyskanych uczyło się w roku szkolnym 1945/46 — 10.213 uczniów, w roku szkolnym 1951/52 blisko pięćnaście razy więcej — bo 146.828 uczniów. Szczególnie imponujący jest rozwój szkolnictwa wyższego na Ziemiach Odzyskanych. Przed wojną na tym terenie istniały jedynie politechniki we Wrocławiu i w Gdańsku, uniwersytet we Wrocławiu, akademia medyczna w Gdańsku oraz wyższych szkół pedagogicznych.

Szczecin przed wojną nie miał żadnej wyższej uczelni. Po wojnie nie tylko odbudowano i rozbudowano politechnikę w Gdańsku i Wrocławiu, uniwersytet wrocławski i akademię medyczną w Gdańsku. Ponadto zorganizowano nową politechnikę w Gliwicach, nowe akademie medyczne w Szczecinie i Zabrze (ponadto z uniwersytetu wrocławskiego została wyodrębniona akademia medyczna i wyższa szkoła rolnicza), wyższe szkoły ekonomiczne we Wrocławiu i Sopocie, wyższe szkoły wychowania fizycznego we Wrocławiu, wyższe szkoły muzyczne we Wrocławiu i Sopocie, wyższe szkoły sztuk plastycznych we Wrocławiu i Sopocie. Ponadto istnieją wyższe szkoły pedagogiczne we Wrocławiu i Gdańsku.

Przed wojną ogólna ilość studentów w roku szkolnym 1939/40 wynosiła 3.902. Ilość studentów szkół wyższych na Ziemiach Odzyskanych w ubiegłym roku szkolnym wynosiła 36.746. Szkoły wyższe na Ziemiach Odzyskanych stały się poważnymi kuźniami

kadr niezbędnych dla zabezpieczenia dalszego rozwoju Ziemi Odzyskanych, a także ogniskami polskiej kultury i polskiej myśli naukowej na tych ziemiach. Nie można nie wspomnieć też o powoźnym ośrodku działalności naukowej i wydawniczej, jakim jest „Ossolineum” we Wrocławiu.

Poważny wysiłek został włożony w rozbudowę placówek ochrony zdrowia. Już obecnie na Ziemiach Odzyskanych jest blisko 37.000 łóżek szpitalnych, ponad 5.800 łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych, przeszło 6.000 miejsc w sanatoriach zdrowiskowych, 330 ośrodków zdrowia, 694 ambulatory przy zakładach pracy, 109 przychodni specjalistycznych.

Służba Zdrowia na Ziemiach Odzyskanych liczy już ok. 3 tys. lekarzy medycznych ok. 700 lekarzy dentyistów, ponad 600 farmaceutów, ok. 10 tys. pielęgniarek i ok. 2 tys. położnych.

Taki jest obraz rozwoju ziem zachodnich w Polsce. W następnym pięcioleciu rozwój ten stanie się jeszcze bujniejszy. Całkowicie zostanie zakończona odbudowa Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Rozwinie się szerzej wspaniałe budownictwo gospodarcze, kulturalne i mieszkaniowe na ziemiach zachodnich.

PROCES SZPIEGÓW W OPOLU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

brojenia jednostek wojskowych. Zwerbownicy przez Pietruszkę i Koja agenci otrzymywali za swą robotę szpiegowską wynagrodzenie.

Oskarżeni aresztowani zostali przez władze bezpieczeństwa w czasie wykonywania zadań szpiegowskich. Przy oskarżonych Pietruszce i Koju znaleziono fałszywe dokumenty, notatki i szkice o charakterze szpiegowskim, a nadto przy osk. Pietruszce pistolet „Mauser”. U osk. Moskala znaleziono materiały do tajno - pisów i adres ośrodka wywiadu adenauroskiego, zaś u osk. Skowronek pistolet i środki chemi- czne do sporządzania raportów szpiegowskich.

W pierwszym dniu procesu zeznając przed Sądem osk. Alfred Pietruszka przyznał się do winy i szeroko opisał szkolenie, jakie przeszedł wraz z współoskarżonym Kojem na specjalnym kursie prowadzonym przez wywiad adenaurowski w Niemczech zachodnich.

Wieloletni szpiegowski wywiad w Opolu, który w 1951 r. przeszedł pod dyktando do Polski, latem 1953 r.

Zwerbownicy przez osk. Pietruszkę i Koja agenci otrzymywali za swą robotę szpiegowską wynagrodzenie.

Oskarżeni aresztowani zostali przez władze bezpieczeństwa w czasie wykonywania zadań szpiegowskich. Przy oskarżonych Pietruszce i Koju znaleziono fałszywe dokumenty, notatki i szkice o charakterze szpiegowskim, a nadto przy osk. Pietruszce pistolet „Mauser”. U osk. Moskala znaleziono materiały do tajno - pisów i adres ośrodka wywiadu adenauroskiego, zaś u osk. Skowronek pistolet i środki chemi- czne do sporządzania raportów szpiegowskich.

mienie ze sposobami zdobywania informacji szpiegowskich z dziedziny gospodarczej i wojskowej oraz na rozpoznawanie typów samolotów. Osk. Pietruszka oświadczył, że około 15 czerwca 1953 r. w szkoleniu na kursach szpiegowskich nastąpiła 7-dniowa przerwa. Keiser powiedział nam — stwierdził oskarżony — że musi wyjechać do Berlina w ważnej sprawie. P.

Jak wyjaśnia dalej oskarżony, dowiedział się on później, że Keiser oraz inni wykładowcy skierowani zostali wówczas do Berlina w celu zorganizowania prowokacji.

Osk. Pietruszka, który otrzymał po zakończeniu kursu numer rozpoznawczy 734 — 850 przyznaje, że pseudonimem tym podpisywał, po przeruceniu do Polski, uzyskane materiały szpiegowskie, które zawarł w pięciu meldunkach. Meldunki te osk. Pietruszka wysłał na adres ośrodka adenauroskiego w Niemczech zachodnich.

W meldunkach tych znalazły się m. in. materiały wywiadowcze uzyskane od zwerbowanych agentów -

Directeur de publication Marie BUQUET Travall executé par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisienne Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9